

# KONKRETY

nr 41

16  
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK  
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK II (NR 74) 12 PAŹDZIERNIKA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE



## DO WNUKÓW

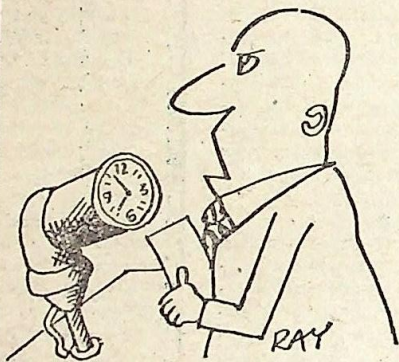
Proszę was o wydrukowanie mojej prośby — apelu. Jestem rencistką i chciałabym zwrócić się do was ze sprawą obchodzącą bardzo nas wszystkich, to znaczy rencistów, emerytów i inwalidów. Chcę zaapelować do różnych organizacji. Przede wszystkim do organizacji młodzieżowych, do naszych wnuków.

Istnieją w naszych miastach i pracują różne świetlice, kluby. W niektórych dniach są one wolne, nie odbywają się w nich żadne wieczory. Może można by było w tym czasie wykorzystać te pomieszczenia do naszych potrzeb? Dajcie nam kilka wieczorów, kiedy będziemy mogli poczuć się szczęśliwi, znowu młodszy. Nie wiele nam brakuje, żebyśmy się poczuli szczęśliwi, zadowoleni.

W Lubinie istnieje Związek Rencistów, Emerytów i Inwalidów. Dysponuje on małym lokalem. Nazwanie tego lokalu świetlicą „młodej starości” byłoby wielką przesadą, ale można w innych klubach wprowadzić coś na kształt „wieczorów pogodnej starości”, może młodzi pomyślą o tym?

MARIA BIESIADOWSKA  
Lubin,  
ul. Kościuszki 22/1

Red. Apel naszej Czytelniczki kierujemy do organizacji młodzieżowych, a także do kierowników placówek kulturalnych. Warto przewidzieć w swoich programach miejsce dla pracy z ludźmi starszymi. Solidnie sobie przecież na to zasłużyli. Z satysfakcją odnotujemy każdą inicjatywę zmierzającą w tym kierunku.



Rys. Rajmund Klarzak



Dziewczęta i chłopcy

strona 6

**P**AMIĘTAM kilka dni uroczystych. Z przemówieniami, orkiestrą. Wtedy szły w Polskę relacje o kolejnym osiągnięciu, wiadomości opatrzone listą kilkunastu nazwisk inicjatorów nowego czynu produkcyjnego lub autorów ostatniego rekordu w wydobywaniu. Więc było w ciągu tych dwóch lat kilka dni świątecznych i kilkaset dni zwyczajnych. A dzień zwyczajny znaczy u nich wyłożoną robotę, on kryje w sobie wszystkie tajemnice ich nieprawdopodobnych osiągnięć.

Nie potrafię, pisząc o nich, omijać wielkich słów. Ale przecież nie dlatego, abym się w ciągu tych dwóch lat przejął atmosferą kilku świątecznych dni, kiedy grała orkiestra, błyskały reporterskie flesze i ludziom wręczano medale. Wówczas istotnie cisną się na

usta wielkie słowa, ale mają one swoją wartość tylko wówczas, kiedy sprawdzają się na co dzień, kiedy trzeba je wypowiadać w czasie dni zwyczajnych. Na dole w kopalni, w czasie produkcyjnej narady, w autobusie, w prywatnym mieszkaniu.

DALEJ CZYTAJ NA STR. 4

## RACHUNEK NIEPRAWDOPO- DOBIENSTWA



# KONKRET tygodnia

## BOLESŁAWIEC

Budownictwo jednorodzinne staje się w Bolesławcu ogromnie popularne. Obecnie o działki budowlane ubiega się w mieście 140 osób. Budującym własne domki z dużą pomocą przychodzi miejscowe zakłady przemysłowe, uruchamiając produkcję potrzebnych materiałów budowlanych. W Zakładach Chemicznych „Wizów” zainstalowano ostatnio duży agregat, który w ciągu ośmiu godzin może dostarczyć ponad 2500 sztuk pustaków. Ilość ta wystarcza na wybudowanie jednego domku. Roczna produkcja uruchomionego agregatu wyniesie 600 tysięcy sztuk pustaków.

Podobną produkcję uruchomiły Zakłady Górnicze „Konrad” i Bolesławieckie Przedsiębiorstwo Budowlane.

## GŁOGÓW

9 października odbyła się w Głogowie ostatnia w tej kadencji wyborczej sesja Powiatowej Rady Narodowej. Radni wysłuchali referatu przewodniczącego Prezydium PRN, Edwarda Rybaka na temat realizacji zadań gospodarczych i społecznych wynikających z programu na lata 1969-73.

W czasie sesji pod adresem radnych i ich postawy w pracy padło wiele słów uznania. Wysoce ocenili pracę radnych w ubiegłej kadencji i sekretarz Komitetu Powiatowego, Ryszard Romaniewicz.

Podczas sesji zatwierdzony został projekt podziału powiatu na okręgi wyborcze. Powiatowa Rada Narodowa w czasie tej samej sesji zwołała ze stanowiska b. zastępcę przewodniczącego Prezydium PRN, Andrzeja Sobolewskiego, który objął funkcję sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Głogowie.

## JAWOR

W Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących w Jaworze uczy się obecnie 500 osób. „Dorośli” uczniowie wykonali w ubiegłym roku szkolnym prace społeczne wartości ok. 30 tys. zł oraz przekazali wiele książek do nowo utworzonej biblioteki liczącej już ok. 2500 woluminów. Ostatnio w jaworskim LO dla pracujących wprowadzono zajęcia pozalekcyjne. Przewiduje się więc naukę robót

dziewiarskich i kurs gotowania, a po uzupełnieniu szkolnego wyposażenia zorganizowanie kursu maszynopisania. Ta ostatnia inicjatywa godna jest jak najszybszego naśladowania, albowiem liczba osób umiejących biegle pisać na maszynie jest u nas zaskakująco mała. Nawet wśród etatowych sekretarek.

## LEGNICA

W przeddzień 29 rocznicy powstania Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa w Legnicy odbyło się spotkanie kierownictwa politycznego i administracyjnego miasta oraz powiatu z aktywem kierowniczym i społecznym w powiatach: legnickim, lubińskim, zlotoryjskim i średzkim.

17 przedujących pracowników MO i SB udekorowano Brązowymi Odznakami za Zasługi w Ochronie Porządku Publicznego.

Na ostatniej sesji legnickich rad narodowych Złotym Krzyżem Zasługi udekorowano: Władysława Dąbrowskiego; Srebrnym Krzyżem Zasługi: Józefa Borejkę, Pawła Albańskiego, Mariannę Młimeczak, Zygmunta Niebudka i Stanisława Jezierskiego; Brązowym Krzyżem Zasługi: Aleksandra Grzegorzówkę, Eugeniusza Łatę, Wandę Woźniowską i Marię Leśniewską.

Legnickie Studium Nauczycielskie wkroczyło w dziesiąty rok swojej działalności. Na kierunkach: wychowanie techniczne, plastyczne, matematyczne oraz na wydziałach budowlanych i mechanicznych kształcą się 184 słuchacze studium dziennego, 672 — zaocznego i 230 eksternistów. Od 1 października w siedzibie SN czynny jest punkt konsultacyjny Uniwersytetu Wrocławskiego dla kierunków: filologia polska, fizyka i matematyka. Studia uniwersyteckie podjęło w Legnicy 210 słuchaczy.

Na terenie budowy Technikum Hutniczego zapanował ruch. Na plac budowy przy ul. Zlotoryjskiej wjechały spychacze. Doczekał się realizacji postulat legniczanie. Nowoczesna szkoła, kuźnia hutniczej kadry dla zagłębia miedziowego, będzie kosztowała 30 mln zł. Wykonawstwo inwestycji przyjął Zakład Re-

montowy — Montażowy KGHM. 550 przyszłych uczniów nowego technikum rozpocznie w nim naukę w roku szkolnym 1975/76.

## LUBIN

Rewelacyjny wynik w głębinie szybu R-3 kopalni „Rudna” uzyskali we wrześniu górnicy PBKRM w Lubinie. W ciągu 23 dni zgłębili oni 93 m szybu. Jest to najlepszy wynik w historii budowy LGOM. Twórcami tego sukcesu są brygady górnicze Adama Rudnickiego, Stefana Holcmana, Zygmunta Pokrzywickiego i Wernera Pinisza, którymi kierował sztygar oddziałowy Bolesław Adamski.

We wszystkich gminach powiatu lubińskiego trwają olimpiady wiedzy rolniczej zorganizowane przez zarządy gminne ZSMW i lubiński Powiatowy Związek Kółek Rolniczych. Rozstrzygnięto już trzy konkursy: w Lubinie, Ścinawie i Chobieni.

Mistrzem gminnej olimpiady w Lubinie został mieszkaniec Niemstowa — Zbigniew Zołędziowski. W Ścinawie najlepszą okazała się — Renata Białowąs, uczennica miejscowej szkoły rolniczej. Zwycięzcą w Chobieni został pracownik kombinatu PGR — Józef Paliński.

Zwycięzcy otrzymali puchary ufundowane przez naczelników urzędów gminnych.

## ZŁOTORYJA

Miasto zyskało nową piekarnię mechaniczną przy ul. Ohrzeł. Zbudowano ją kosztem 7 mln zł. Po pełnym przekazaniu jej do użytku skończyła się kłopoty z zaopatrzeniem w pieczywo. Piekarnia dostarczać będzie do sklepów 6 ton pieczywa w ciągu 16 godzin.

Jednorodzinne budownictwo spotkało się w Złotoryi z dużym zainteresowaniem mieszkańców. Wyznaczone do sprzedaży parcele szybko znajdują nabywców. W częściowo zabudowanym osiedlu Kopacz wytyczono 107 działek. Doprowadzono tam już energię elektryczną i wodę, a niebawem na osiedle dotrze gaz, założą się kanalizację i oświetlenie oraz zbudują drogi dojazdowe. Dokumentację zagospodarowania nie uzbieranych terenów przygotowują fachowcy z Biura Projektów Budownictwa Komunalnego we Wrocławiu.

W Wojcieszowie sporo uwagi poświęca się estetycznemu wyglądowi miasta. Sprawnie przebiegają remonty bieżące i kapitalne poszczególnych budynków. 25-osobowa, własna grupa remontowo-budowlana Państwowego Gospodarstwa Rolnego wykonała elewacje na 13 budynkach mieszkalnych i 16 gospodarskich. Wartość wszystkich prac wynosi 2250 tys. zł.

## SPROSTOWANIE:

W „Konkretach tygodnia” z poprzedniego numeru pojawiła się nieścisła informacja. Otóż przy asfaltowym boisku zlokalizowanym w rejonie ul. Marchlewskiego w Legnicy pracowali również w ramach czynu partyjnego, pracownicy Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Legnicy, a nie tylko, jak podaliśmy, legnicy kolejarze.

Serdecznie przepraszamy zainteresowanych i czytelników.

Numer zamknięto 9. X. 1973 r.



## Buty, buty... tupot nóg

MOŻNA pisać o wielkich bataliach gospodarczych i o wielkich kantach. Można pisać o aferach kryminalnych mrozących krew w żyłach i należy pisać o wyczynach ludzi pracy budzących zachwyt, szacunek i podziw. Taka jest dziennikarska robota. Tak ją sobie wszyscy wyobrażamy.

Otóż uważam, że w każdym wypadku pisać jednak trzeba o CZYMŚ. Pisać o rozkładających się sandałach jednego Obywatela, który na dodatek zastrzegł sobie nieujawnianie nazwiska, to zapewne w pojęciu wielu osób jakieś nieporozumienie.

Być może, ale mimo to przez kilka miesięcy zajmowałem się losami jednej pary sandałów za 165 złotych polskich, zakupionych w sklepie obuwniczym przy al. Niepodległości w Lubinie.

Zajmować się czymś, co kosztuje 165 złotych, to zapewne nie jest zajęcie błyskotliwe. Można zajmować się rzeczami, które kosztują kilkadziesiąt milionów złotych. Rozprawiać o tych milionach na lewo i prawo, bez skrępowań, albowiem kilkadziesiąt milionów, to dla człowieka suma bardzo abstrakcyjna i można z nią wyprawiać co się komu żywnie podoba.

14 maja 1973 roku Obywatel x kupuje w sklepie sandały. Po dziesięciu dniach odkleja się w sandałach podeszwy. Obywatel x interweniuje. Składa reklamację. Sandały wędrują, już bez właściciela, do naprawy. Obywatel x ponownie zgłasza się do sklepu po zreperowane sandały. Podeszwy jednak, stwierdza, nadal odlatują. Obywatel x przychodzi do naszej redakcji i wyciąga mnie do sklepu, abym własnoręcznie doznał i uwierzył w jego pretensje. Oglądam sandały i widzę wyraźnie, że podeszwy odchodzą nie tam, gdzie trzeba. Obywatel x mówi mi, że ostatecznie nie chodzi mu o te 165 złotych, ale o pewne ZASADY.

Ponieważ bardzo cenię ludzi z zasadami, zajmuję się sandałami Obywatela x. Publikujemy jego list z pretensjami (nr 30 „Konkretów” z 27 lipca — dop. S.P.). Rzeczoznawcy z Biura Odbioru Jakościowego i Reklamacji WPHO we Wrocławiu są innego zdania. Ich zdanie jest proste: sandały zostały naprawione prawidłowo i należy je odebrać, włożyć na nogi i oddalić się ze swoimi pretensjami.

Ponieważ razem z Obywatelami x uważamy, że pewnych zasad trzeba jednak bronić do końca, nawet jeśli kosztują tylko 165 zł interweniuje w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Obuwem... Ponaglające telefony, oficjalne pisma i... nic. Obywatel x co tydzień telefonuje do mnie do redakcji i pyta co słychać? Co tydzień odpowiadam Obywatelowi x, że nie słychać nic. Co tydzień Obywatel x utwierdza mnie swoimi telefonami w przekonaniu, że rzeczywiście wierzy w pewne zasady, albowiem w przeciwnym wypadku zniechęciłby się już po tygodniu.

Po interwencjach, 20 września, otrzymuję pismo podpisane przez Augustynę Zabawską, dyrektora do spraw ekonomicznych WPHO. Pani dyrektor „uprzejmie wyjaśnia”, że po przeprowadzeniu dodatkowych dochodzeń dykcja postanowiła uchylić decyzję rzeczoznawców i powiadomiła już Obywatela x, aby się zgłosił w sklepie po odbiór gotówki.

Obywatel x po pięciu miesiącach postawił na swoim. Sprawą zajmowało się w tym czasie kilka osób. Trzeba było powoływać specjalne komisje. Prowadzić korespondencję. Interweniować. Tymczasem przez cały ten czas podeszwy odchodziły od sandałów w sposób oczywisty.

W niektórych przedsiębiorstwach ludzie zwracają uwagę na sprawy, kiedy mowa o milionach złotych. Dziwią się, jeśli coś im nie wychodzi. Psiocezy się wówczas na złą organizację, brak dyscypliny i znieczulicę.

Otóż, aby nie gubić się w sprawach, które kosztują nas miliony złotych, trzeba umieć się zachować w chwili, kiedy chodzi o 165 złotych. To jest zasada, której hołduje Obywatel x i ja, a z nami zapewne większość trzeźwo myślących ludzi.

STANISŁAW PELCZAR

## W następnym numerze „KONKRETÓW”

„Z Polkowic do „Rudnej” niedaleko. Powie wam tak każdy mieszkaniec tego górniczego miasta. Wskaż ręką widoczne za miastem potężne wieże szybów „Rudnej”.

Tę drogę można przejechać w ciągu kilku minut. Ale z „Polkowic” do „Rudnej” jest znacznie dalej, jeśli iść podziemnymi wyrobiskami górniczymi. Taki marsz jest wielce pouczający”.

— Czytaj reportaż Stanisława Pelczara pt. Z „Polkowic” do „Rudnej”.

Ponadto w numerze m.in.: fotoreportaż z Huty Miedzi „Głogów”, reportaż z legnickiej Fabryki Przewodów Nawojowych i dokończenie reportażu Wandy Konarzewskiej „Krok za horyzontem”.



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Łuszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 59-300, Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

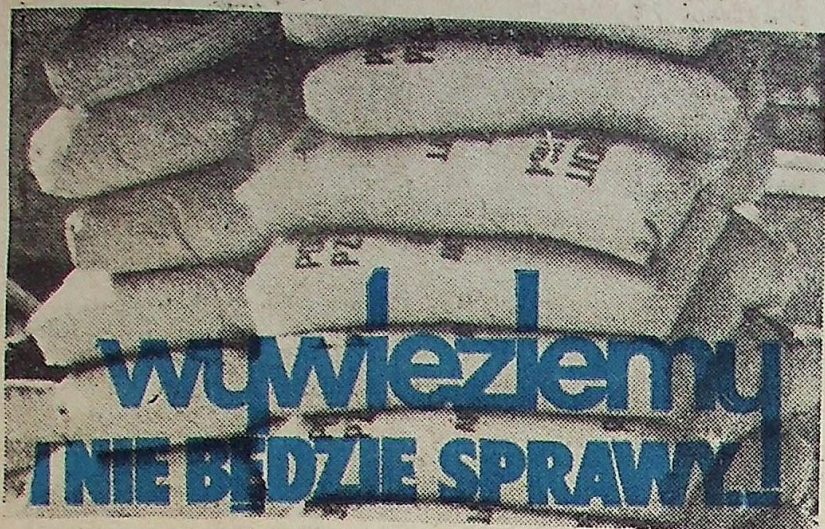
Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamawionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgub, zamykania mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 104 zł, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach, w miejscowościach, w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.





## ZBIGNIEW JANISZEWSKI

— Zaczniemy od wizji lokalnej — zarządził funkcjonariusz z Wydziału Przestępstw Gospodarczych Komendy Powiatowej MO w Lubinie. To zaledwie dwieście metrów od komendy.

Drzwi drewnianego magazynu. Klucz od niego zaginął. Kłódka zaskrzypiała pod uderzeniem łomu i puściła. Setki worków mniej lub bardziej stwardniałego cementu. Prawie wszystkie porozrywane, zrzucone były jak na wielkie sterty. Spośród prostokątnych kłostek oznaczonych markami 350 i 250 wystawały tu i ówdzie kompletne, ogumione koła samochodowe. W odległym końcu baraku zarzucone cementem „nowe bogactwo”. Dwa przysienne dźwigi budowlane i ponad tona złączek do rusztowań rurowych.

**D**YREKTOR z PBK w Górze był pewny siebie. On od niedawna... A poza tym magazyn przedsiębiorstwo przejęło w 1969 roku od Powiatowego Przedsiębiorstwa Robót Budowlanych. Ten cement, koła i dźwigi już tu były.

Milicjant odwraca worek z cementem. Pochylamy się nad napisem: WYPRODUKOWANO W SIERPNIU 1972... — To chyba przypadek — mówi dyrektor. Sprawdzamy kolejne worki. Na wszystkich widnieje ta sama data. Dyrektor usiłuje przekonać komisję, że to tylko te, na tej przymie.

Idziemy dalej. Sprawdzamy. WYPRODUKOWANO WE WRZESNIU 1971... Znowu niedobrze... Wreszcie, w samym kącie, jakby na pocieszenie przedstawicieli PBK z Góry, ktoś znalazł kilka worków cementu wyprodukowanego w 1969 roku...

Teraz dopiero przypomniał sobie dyrektor, że przyszło tego z fabryki za dużo, że był za mały front robót... Zresztą o tym, że nie zapomnieli, świadczy fakt spisania cementu na straty podczas wiosennej inwentaryzacji.

Dlaczego, skoro cement nie był potrzebny nie upłynniono go, przecież inne przedsiębiorstwa odkupywały każdą ilość. Wtedy dyrektor zauważył: TEN CEMENT NIE JEST JESZCZE ZMARNOWANY! Można go wykorzystać do utwardzania dróg spacerowych. (!?)

Przed magazynem zajeżdża samochód ciężarowy z przyczepą. ZARAZ TO WYWIEZIEMY I NIE BĘDZIE SPRAWY.

Komisja wraca do Komendy Powiatowej MO. Trzeba spisać protokół. Wszyscy milczą. Zastanawiają się nad swoją rolą w tej sprawie.

Za biurkiem przedstawiciela Prezydium MRN w Lubinie. Podjęła się roli protokolantki. PROSZE USTALIC WIELKOSC STRAT I ICH PRZYCZYNY. Zaczyna się dyskusja. To dziwne, ale nie mówi się o winnych, a straty ocenia się kolektywnie, zaokrąglając je w dół: ILE BYŁO TEGO CEMENTU? Ktoś powiedział, że chyba ze trzydzieści ton. Dyrektor zaproponował, pomógł mu majster i magazynier: TRZYDZIESCI NA PEWNO NIE! MOŻE DWADZIESCIA PIĘĆ?

— Niech tę liczbę ustala przedstawiciel przedsiębiorstwa — za-

proponował uprawniony technik budowlany — oni przecież wiedzą ile tego było, bo kupowali.

Wreszcie zapisano, że na skutek niewłaściwego składowania, braku drewnianego podestu, izolacji od wilgotnego podłoża, zmarnowało się OKOŁO DWUDZIESTU TON CEMENTU. Straty jakościowe tego materiału wynoszą STO PROCENT.

— No tak — przypomniał sobie magazynier — mieliśmy kiedyś zabrać ten cement, ale nie było samochodu...

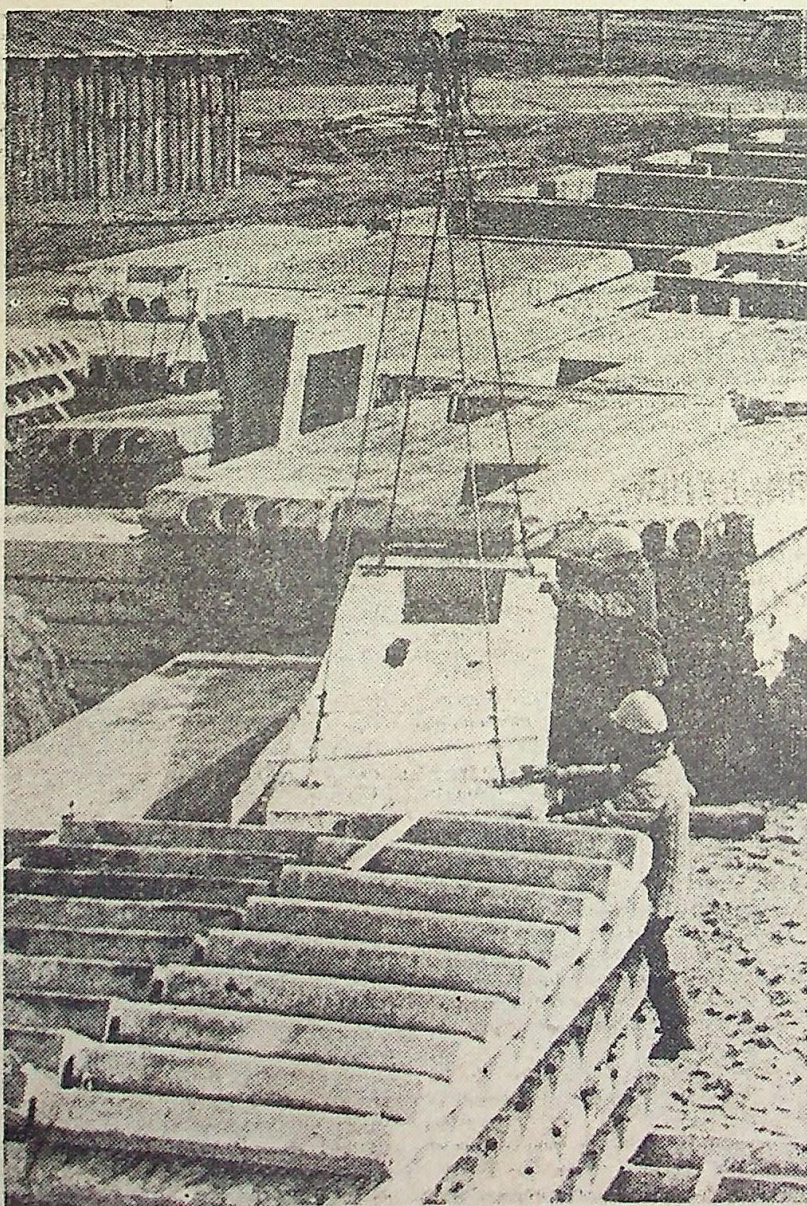
CO Z TYMI DŹWIGAMI? Teraz dyrektor zmienia wersję. Nie jest już pewny, czy rzeczywiście przyjechało je od PPRB w 1969 roku.

— Właściwie to NIE WIEM CZYJE ONE SĄ — oświadcza w końcu.

Złączki do rusztowań, zdaniem dyrektora, nie nadają się do użytku. Ale przecież on ich nie widział. Nie dotarł razem z komisją do końca magazynu.

Formalnościom stało się zadość. Spisano protokół. Widnieją pod nim podpisy: dyrektor ekonomiczny PBK, Werner Famała — specjalista od ekonomiki produkcji, naczelnik wydziału kontroli wewnętrznej KBO, mgr Stefan Kuciński i ekspert budowlany, Edward Tkaczewski.

W Komendzie Powiatowej MO założono teczkę kolejnej sprawy. Leżą w niej dokumenty dotyczące bezmyślnego marnotrawstwa popełnionego w czasie, kiedy staramy się poprawiać gospodarność na każdym placu budowy, w każdym zakładzie pracy.



Nie może być mowy o marnotrawstwie cementu na terenie budów, gdzie panuje porządek. Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

## LUDZIE I KONKRETY



### Dwóch lekarzy

Jestem górnikiem, pracuję w Zakładach Górniczych „Lubin”. Dziewiętnaście lat pracuję pod ziemią. 27 września 1973 roku mój siedmioletni syn idąc do szkoły spadł ze schodów. Noga w kostce gwałtownie spuchła. Podejrzewam złamanie lub skomplikowane zwichnięcie.

Potrzebna była natychmiastowa pomoc lekarska. Przewodniczący Rady Zakładowej ZG „Lubin” swoim prywatnym samochodem przewiózł mnie wraz z dzieckiem do przychodni przyzakładowej.

Tu pan doktor Mierzejewski wydał skierowanie na prześwietlenie. Na skierowaniu dopisał słowo: PILNE! Zapewnił mnie również, że w Przychodni Górniczej w kombinacie dziecka zostanie udzielona wszelka pomoc.

Rzeczywiście, zdjęcie rentgenowskie wykonano w kilkanaście minut. Potem chciałem zarejestrować dziecko do chirurga. Panie w rejestracji, po dłuższej kłótni ze mną, rozpoczęły poszukiwanie mojej karty. Wówczas stojący obok doktor Siebielec zakazał szukania karty. „Niech pan idzie tam, skąd pan przyszedł” — powiedział do mnie — „Tutaj na pewno nie będzie pan załatwiony”.

Obok stało dziecko, ze spuchniętą nogą. Wyszedłem na korytarz, zastanawiając się, jak teraz dostanę się do przychodni w Zakładach Górniczych „Lubin”.

Korytarzem przechodziła pani doktor Pawłowska — chirurg. Poprosiłem ją o przyjęcie dziecka. Nie zawahała się ani na chwilę. Niepotrzebna była jej kartoteka, ani inne biurowe historie. Po chwili dziecko miało nastawioną nogę i założony gips.

Szanowny Panie Redaktorze, sprawę tę opisuję, aby zadać pytanie: co by się stało, gdybym nie spotkał pani doktor Pawłowskiej i czy tak przyjmowany ma być w przychodni górnik po dziewiętnastu latach pracy?

Przy okazji pokazać chciałem różne sylwetki dwóch lekarzy.

Z poważaniem  
ZBIGNIEW SZYMANSKI  
59-300 Lubin  
ul. Kilińskiego 14b/1

### „Nie okradłem MPK”

Dyrekcja MPK w Legnicy uprzejmie informuje, że szereg uwag krytycznych zawartych w artykule „Nie okradłem MPK” pokrywa się z prawdą. Ze swej strony dołożymy wszelkich starań o szybkie wyeliminowanie tych niedociągnięć. Polecono już kierowcom podjąć na przystanki końcowe kilka minut przed planowym odjazdem. Umożliwi to konduktorkom spokojne wydawanie pasażerom biletów, zlikwiduje opóźnienia, natomiast kierowcy nie będą zmuszeni nadrobić straconego czasu szybką jazdą.

W celu wyeliminowania zakłóceń, zwiększymy ilość kontroli punktualności jazdy kierowców i prawidłowości pracy obsługi.

Ponadto uwagi zawarte w artykule wykorzystane zostaną na najbliższej naradzie kierowców i konduktorków.

z-ca dyrektora  
ds. ekonomicznych  
WIESŁAW KOPANIECKI



## **LUDZIE I KONKRETY**

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

**O**DSZUKAĆ ludzi, z którymi rozmawiałem dwa lata temu. Tych, którzy roztaczali przede mną ambitne plany, dzielili się swoim entuzjazmem. Spotkać tych, którzy zwierali się wówczas z osobistych i zawodowych marzeń. Zadać te same pytania i przypomnieć ich odpowiedzi sprzed lat dwóch, porównać z dzisiejszymi.

Jeżdżę więc do Zakładów Górniczych „Lubin” z zamiarem dokonania przy pomocy ludzi, których znam od dwóch lat, rachunku ludzkich osiągnięć. Tych, które się nazywa osiągnięciami narodowymi i tych, które zwykło się nazywać prywatnymi. Jedne z drugimi są bardzo ściśle związane.

Dwa lata temu Stanisław Dzwonek, górnik z oddziału G-2, przygotowywał się do wyjazdu na VI Zjazd PZPR w charakterze delegata. Po fajrancie zjawił się w Komitecie Zakładowym, aby z towarzyszami pracy układać listę postulatów pod adresem najwyższych władz. Pamiętam Stanisława Dzwonka z notesem i piórem, zapisującego uwagi kolegów, których miał w Warszawie reprezentować, a chciał to przecież zrobić godnie. Więc się z nimi spotykał po fajrancie, notował, pytał, sam zgłaszał pomysły.

Po dwóch latach spotykam Sta-

nistawa Dzwonka znowu z notesem i piórem. To jest znowu notatnik delegata. Stanisław Dzwonek pojedzie teraz na pierwszą Krajową Konferencję Państwową.

Więc teraz widzę jak zapisuje sobie dane dotyczące przedszkoli zlokalizowanych na terenie Lubina i powiatu. Notatki są bardzo konkretne. Siedem przedszkoli, a w nich 960 miejsc, a w nich 1040 dzieci, a zapotrzebowanie miasta już dzisiaj: na 1 837 miejsc. Dalej zapisuje Stanisław Dzwonek postulaty dotyczące rozwoju szkolnictwa średniego...

Gęsto zapisany notatnik, jest przecież delegatem, musi dobrze reprezentować swoich współtowarzyszy pracy, którzy go do Warszawy wysyłają.

Teraz, razem ze Stanisławem Dzwonkiem i pierwszym sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR, Władysławem Masłowskim staramy się, na użytek tego raportu dokonać bilansu osiągnięć. Bo przecież Dzwonek i takie zapisy musi mieć w swoim notatniku. Spytać ktoś w Warszawie może: No dobrze, ale powiedzcie co wy zrobiliście w swoim zakładzie takiego szczególnego przez te dwa lata. I teraz przypomina mi się znowu epizod sprzed lat dwóch. Z grupy kolegów, którzy przyszli do Komitetu Zakładowego dyktować Dzwonkowi zapisy do notatnika delegata pada myśl trochę żartobliwa, ale z wyraźnym podtekstem:

— Jak będziesz Stachu na trybunie, to wal głośno, ale tak żeby cię w całym kraju słyszeli. Niech się wszyscy solidnie do roboty zabrają. Bo niektórym się może wydawać, że teraz po grudniu to będzie można z założonymi rękami siedzieć, a rzeczywistość na lepsze sama się

zmieni tylko dlatego, że my taką uchwałę podejmiemy.

**T**ERAZ więc o tej robocie rozmawiam z nimi, jak oni sami realizowali własną koncepcję wzmożonej pracy. Do solidnej roboty zabrali się od razu. Nie dlatego, że zjazd podjął taką uchwałę. Z robotą i postawą ludzi nie było w ZG „Lubin” nigdy kłopotów. Ale po VI Zjeździe wzięli się do roboty z nieprawdopodobną energią. W tym czasie najważniejszą sprawą było dojdzie do docelowej zdolności produkcyjnej. Istniały w tej materii napięte plany. Ale oni poczęli udowadniać, że nawet z „napiętymi planami” można sobie poradzić. Rozpoczęły się robocze narady. „Robocze”, bo mowa na nich była o robocie. Bez gadulstwa — konkretnie. Zaczęli rachować. Siły, możliwości. Wyszli z tego rachunek nieprawdopodobny. Osiągną docelową zdolność produkcyjną ośmiem miesięcy przed założonym terminem.

I nadszedł ten dzień „święteczny”, ta chwila długo oczekiwana. Dwudziestego szóstego kwietnia 1972 roku. Godzina dwudziesta pierwsza. Klatki wyjechały do góry. Otworzono szybkie bramki. Wyjechał wózek z napisem: „DOCELOWA TONA RUDY”. Dyrektor do spraw technicznych zakładu, Zenon Słowiński składał meldunek o osiągnięciu przez ZG „Lubin” docelowej zdolności produkcyjnej na ośmiem miesięcy przed terminem.

To było święto w zakładzie... ale po nim rozpoczęły się dni powszednie, w których trzeba było utrzymać docelowe wydobywanie. Kto

Stanisława Dzwonka w zakładaniu kotew.

Te rekordy nie zwiększały w sposób zasadniczy całorocznego wydobycia i nie po to były przecież ustanawiane. Przynosiły natomiast jedną najistotniejszą korzyść: mobilizowały innych, ukazywały możliwości. „Niemożliwe” czyniły realnym.

**J**ESLI się dobrze zna historię tego zakładu, to każdy z wymienionych tutaj sukcesów nabiera jeszcze większego blasku. Bo przecież musieli i muszą borykać się z wieloma trudnościami. Jedną z ważniejszych jest niepełne zatrudnienie. A przecież mimo tego, jako pierwsza kopalnia na tym terenie, zasilali kiedyś kadry „Polkowic”, teraz trzeba pomyśleć o fachowej pomocy dla „Rudnej”.

Żyją teraz sprawami zakładu i sprawami miasta. Bo jedno z drugim wiąże się w sposób nierozdzielny. Więcej mieszkań w mieście, to lepsze warunki życia załogi, lepszy handel, to lepsze samopoczucie załogi. Każdy kłopot miasta jest ich kłopotem i zawsze ma wpływ na produkcję.

Ostatnie dwa lata to wielki postęp w tych sprawach, które zwykło się nazywać poprawą warunków socjalnych załogi. Wiele z tych sukcesów było możliwe tylko dzięki nieustępliwej i konsekwentnej postawie organizacji partyjnej, liczącej dzisiaj 750 członków. Dwa lata temu organizacja liczyła 460 członków. Można z tego zestawienia wyciągnąć wniosek, że do organizacji przybyło 290 nowych towarzyszy. Otóż nie. Napiływ do partyjnych szeregów był większy. Te dwa lata wykorzystano również na scementowanie organizacji. Musieli opuścić partyjne szeregi ludzie, którzy reprezentowali bierne postawy.

Organizacja partyjna — powiadają w ZG „Lubin” — to nie jest miejsce dla „obserwatorów”. Trzeba nam ludzi, którzy działają. Sprawdzają każde słowo w konkretnej robocie... Ta zasada cieszy się ogólnym poparciem wszystkich członków organizacji i chyba dzięki jej konsekwentnej realizacji cieszą się w całym zakładzie autentycznym poważaniem, mają autorytet.

Eugeniusz Jabłoński, spawacz z Zakładu Przeróbki Mechanicznej nie jest członkiem partii, ale on właśnie również autorytet organizacji podkreślał. Ma czterdzieści dwa lata, do Lubina przyjechał w roku 1967 z założoną w 1955 roku rodziną. Przedtem pracował w Strzegomiu, w kamieniołomach. Jego rachunek osiągnięć jest bardzo prosty. Przez te pięć lat życia w Lubinie rodzinny Jabłoński jest znacznie większy, niż przez całe dwanaście poprzednich lat. Trzeba to umieć docenić. Dynamikę rodzinnego szczęścia powiązać z dynamicznym rozwojem zakładu pracy, w którym się pracuje.

**M**AJA jeszcze przed sobą wiele problemów do rozwiązania, kawał roboty. Jeśli mówią o niebagatelnym postępie w okresie ostatnich dwóch lat, nie oznacza to wcale, że ten postęp nie mógłby być większy. Inżynier Zenon Słowiński, dyrektor do spraw technicznych zakładu wylicza przede mną możliwości usprawnień i lepszych rozwiązań na wielu jeszcze odcinkach. „Przyspieszenie gospodarcze” nie jest operacją prostą. Wymaga wysiłku skomplikowanego i zbiorowego. Za najlepszymi muszą podążać inni. Bo jeśli się mówi dzisiaj, że przemysł miedziowy powinien się rozwijać najszybciej, to nie można dopuścić do tego, aby jego kontrahenci pozostali w tyle. W przeciwnym wypadku zostaną zerwane naturalne i niezbędne połączenia w gospodarczym organizmie. O tych sprawach będzie się z całą pewnością mówiło na pierwszej Krajowej Konferencji Partyjnej bardzo szeroko. W Zakładach Górniczych „Lubin” panuje przekonanie, że przyszłość przyniesie rozwiązania optymalne.

# **RACHUNEK NIEPRAWDOPODOBIENSTWA**



Eugeniusz Jabłoński, spawacz z Zakładu Przeróbki. Trzeba dynamikę rodzinnego szczęścia umieć powiązać z dynamicznym rozwojem zakładu pracy, w którym się pracuje.

Fot. Tadeusz Matkowski

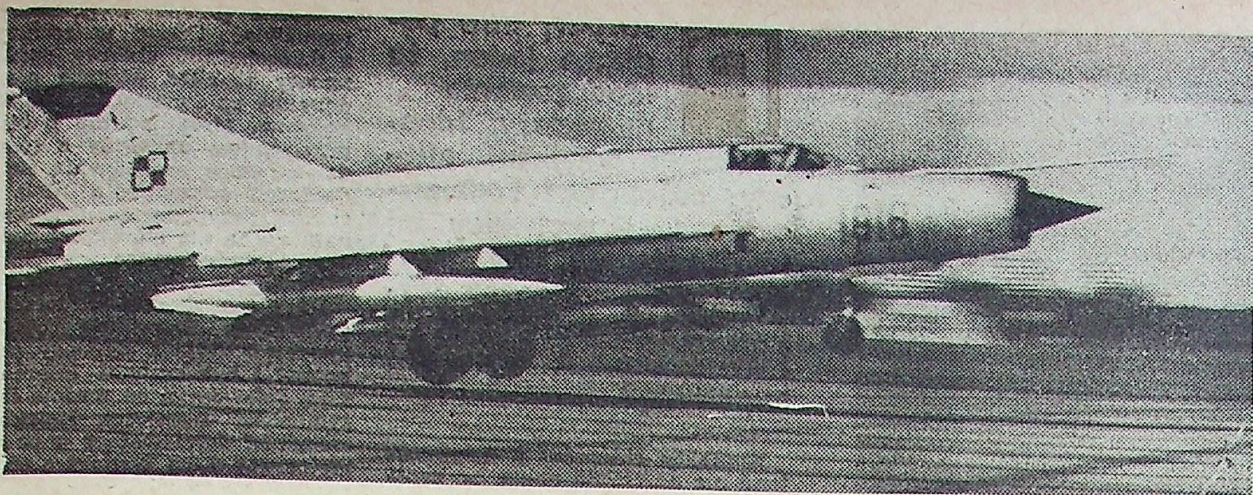
## **STANISŁAW PELCZAR**

wie, czy w całym przedsięwzięciu nie było to zadanie najtrudniejsze. Życie nie stoi w miejscu — powiada sekretarz, Władysław Masłowski — to co było celem, stało się czymś przejściowym. Zaczęli zwiększać wydobywanie. Podejmowali dodatkowe zobowiązania. Było tych zobowiązań wiele, więc dla przykładu: na poczet „banku 20 miliardów” dostarczyli 2 200 ton miedzi w koncentracie. W tym roku znowu zobowiązali się wydobyć ponad zadania planowe 2 200 ton miedzi w koncentracie. Zadanie trudne, ale oni jeszcze je zwiększali.

Odbывała się Powiatowa Konferencja Partyjna — załoga zwiększyła zobowiązanie z tej okazji o dalsze 50 ton miedzi w koncentracie. Biuro Polityczne podjęło uchwałę o intensyfikacji rozwoju Dolnego Śląska, oni dla poparcia tej decyzji i po to jeszcze, żeby pokazać jak bardzo w tym intensywnym rozwoju można na nich liczyć, dołożyli do zobowiązań 100 ton miedzi w koncentracie.

Przekroczyli własne granice możliwości zakładu. Teraz więc najważniejszą sprawą dla nich jest modernizacja. Zwłaszcza modernizacja Zakładu Przeróbki. Po to, aby można było przerabiać więcej rudy i osiągać jeszcze większy uzysk miedzi. Zakład nie stoi w miejscu. Cały czas w sposób dynamiczny rośnie wydajność pracy. Ten proces możliwy był dzięki atmosferze, która przez cały czas panowała w zakładzie. Klimat pracy i jej styl dyktowali i dyktują najlepsi. Koniec ubiegłego roku i początek bieżącego to całe pasmo rekordów w wydobywaniu ustanawianych przez najmłodszych górników z młodzieżowego oddziału G-2. Można by było wyliczać wiele rekordów zbiorowych i indywidualnych, a wśród nich rekordy





# TUTAJ PRZYPINAJĄ NAM SKRZYDŁA

TOMASZ AGATOWSKI

**U**DZIELIŁ im się opiewany przez słynnych pisarzy i poetów romantyzm zawodu lotnika. Ich ojcowie wstawiali się pod wysokim niebem bohaterskimi czynami lub tworzyli nowoczesną teraźniejszość polskich skrzydeł. Teraz oni zapragnęli przejąć stery.

Celem tych młodych, roześmianych podchorążych jest nie tylko zdobycie zawodu pilota, nie tylko zaspokojenie marzeń i ambicji. Chcą, by nasz obszar nieba był zawsze spokojny. Bezpieczny. Zatem szkołą się wytrwale. Poznają tajniki sztuki latania.

Dla Wolanowskiego, Gruzy, Kozła, Germałowicza, Basiaka, Szkudlarza — to już trzeci rok. Teraz w jednym z pododdziałów należących do Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej podchorążowie odbywają praktykę.

Rano, o siódmej, jedna z Iskier po-

częła wgrzyzać się w mgłę zalegającą przestrzeń między ziemią, a niebem. Leciała z zadaniem oblotu. Podstawa chmur, widzialność...

Zobaczmy z czym przyleci — dało się słyszeć wśród podchorążych. — Ale „mleko” — narzekali niektórzy z pilotów, zaciągając błyskawiczny zamek kombinezonu.

Przesuwały się wskazówki zegara. Zza lasu, nad szary pas nadleciała zgrabna Iskra. Musnęła kołami o beton raz i drugi, po czym usiadła i już po chwili kołowała.

— I jak?

Pilot miał kwaśną minę. Wzruszył bezradnie ramionami... Po chwili dowódca zadecydował: dziś lata kadra w trudnych...

Podchorążowie są wyraźnie zawiedzeni. — Tak, my jesteśmy tylko pilotami ładnej pogody, oburzył się jeden z plutonowych. Też byśmy chcieli w trudnych...

— Niestety, musicie czekać — odparł dowódca — powinno się roz pogodzić.

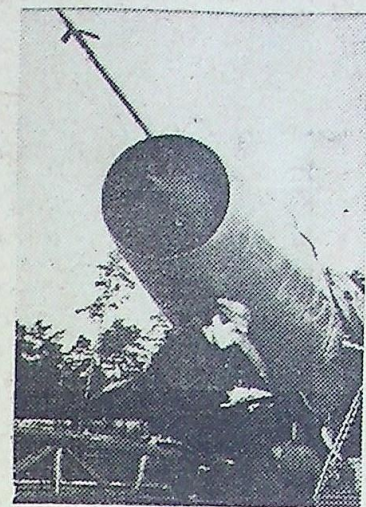
Długo by można się przysłuchiwać rozmowom. Oczekiwaliśmy komunikatu meteo. Podchorążowie chętnie opowiadają.

— Dobrze się stało, że zmieniono nam program szkolenia — stwierdza

Henryk Szkudlarz. Doszły trasy i strefy. Już nie tylko tradycyjny lot po kręgu. Choć to jest chyba najtrudniejsza.

— Z moimi „kręgami” było różnie — wtrąca st. kpr. Marian Germałowicz — wówczas nie miałem swojego dnia. Zrobiłem cztery kręgi. Każdy kolejny gorszy od poprzedniego. Doprawdy, nie wiedziałem dlaczego tak się dzieje. Wstydziłem się instruktora. W powietrzu nie robił mi jednak żadnych uwag. Wyczuwałem tylko, że pilnie śledzi każdy mój ruch. Po wylądowaniu było mi bardzo nieprzyjemnie, bo przecież już nieźle latałem. Chciałem być sam, po prostu sam. Po kilku godzinach spotkałem instruktora. Mówił do mnie spokojnie. Wysszczerzył mi swoje błędy. Prosił, bym sam jeszcze raz przemyślał ten lot... Później już było dobrze.

— Też miałem taki błąd — mówi Wiesław, nachylając się w stronę Mariana — i ciekawe, że powtarzał się przy każdym locie. Myślałem już, że chyba jakiś diabeł siedzi w tej maszynie. Otóż przy podchodzeniu do lądowania, gdy znajdowałem się jeszcze nad trawą prawidłowo oceniałem wysokość. Gdy zielona murawa została w tyle i znalazłem się nad oświetlonym przez słońce pasem, wówczas mimo woli ściągałem drą-



Spostrzeżenia mechanika muszą być skrupulatnie zapisane i przekazane później pilotowi.

żek sterowy na siebie i samolot zwiększał wysokość! Dopiero instruktor odpowiedział mi: zmiana koloru. Musisz bardziej kontrolować swoje ruchy... Poskutkowało. Tak, tutaj przypinają nam skrzydła.

Któryś z żołnierzy gwałtownie otworzył drzwi. Zbiórka! Latamy w zwykłych... Szybciej, nawigator czeka.

Z domku startowego wybiegali na beton lotniska. Chwilę później stali w dwuszelegu. Na prawym skrzydle instruktorzy, na lewym podchorążowie. Teraz jeszcze ojcowskie słowa nawigatora i przypomnienia dowódcy. Zadanie zostało postawione.

Słońce. Wszyscy mrużą oczy. Podchorążowie robią jakieś łobuzerskie miny. Loty! To dla nich frajda.

Obok stoją Iskry przygotowane przez wytrawnych mechaników. Spadochrony, mapy... W kilka minut później za plecami podchorążych miejsc w kabinach zajmują instruktorzy. Wśród nich tej miary asy lotnictwa co Tadeusz Rósinowski, Kazimierz Dygant, Janusz Rękawek, Władysław Koszałka, Kazimierz Krzyszkowski, Tadeusz Sokół.

**Ryk silników. Drży rozgrzane powietrze. Zgrabne Iskry wolno kołują na pas startowy. Nabierają prędkości. Co trzydzieści sekund któraś startuje, co trzydzieści sekund, inne podchodzą do lądowania.**

Zdjęcia: Kazimierz Fijałkowski i Jerzy Tobolski.

## Tworzyliśmy jedną rodzinę



**Z**YCIORYSY ich, przeżycia osobiste wpisane są w historię ludowego Wojska Polskiego, stanowią jej nieodłączną część. Jednym z pierwszych żołnierzy LWP jest plk dypl. BRONISŁAW JAKIMOWICZ.

Miał 19 lat, gdy w maju 1943 roku dotarł do Siele nad Okę. Po paru miesiącach już jako plutonowy, pomocnik dowódcy plutonu w 2 pp, bił Niemców pod Lenino. W parę tygodni po bitwie skierowano go do Oficerskiej Szkoły w Riazaniu. Wraca z niej jako podporucznik, z przydziałem do formującej się II Armii Wojska Polskiego. 16 kwietnia 1945 roku, już na czele batalionu 27 pp 10 dywizji piechoty, forsuje Nysę Łużycką. Za wykazane w boju bohaterstwo zostaje odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Po wojnie ochrania granice Polski. Pełni odpowiedzialne funkcje w korpusie dowódczym, a jednocześnie studiuje w Akademii Sztabu Generalnego. Dziś pełni obowiązki w Sztabie Śląskiego Okręgu Wojskowego.

— Obywatelu Pułkowniku, na przeżycia wojenne każdego żołnierza składają się wydarzenia wielkie i te drobne, osobiste, które czasami najgłębiej tkwią w pamięci...

Plk. Jakimowicz: W drodze, na

front pod Lenino dywizja nasza wylądowała się w transportu kolejowego w Wiąznie. Zostałem wyznaczony na dowódcę warty ochrony amunicji, zmagazynowanej bezpośrednio na rampie. Obok, przy takim samym stosie amunicji wartę pełnili żołnierze radzieccy pod dowództwem starszyny Smiernowa. Nazwisko tego podoficera będę pamiętał do końca życia. Mielśmy tam stać krótko. Już na drugi dzień racje żywnościowe skończyły się. Kolacją poczęstowali nas koledzy radzieccy. Rano na skraju Wiąznym zobaczyłem dość duży zagon ziemniaków. Nie pytając nikogo poszedłem i nakopałem... Na obiad zaprosiliśmy Rosjan. — Otkuda u ciebie kartoszki? — spytał mnie Smiernow. Wskazałem ręką na pole. Smiernow zbladł. Wziął mnie pod rękę i poprowadził w kierunku pola. Rzucony przez niego kamień spowodował detonację miny. Całe pole było zaminowane. Okazało się, że byłem ogromnym szczęściarzem. To szczęście nie odstępowało mnie przez długi czas. Po bitwie pod Lenino w moim płaszczu naliczyłem cztery przestrzeliny, ja natomiast nie byłem nawet draśnięty.

— Mówi się często o frontowym koleżeństwie, braterstwie...

Plk Jakimowicz: Dodam jeszcze

jedną cechę — posłuszeństwo. Szczególnie uwidoczniło się to w naszej 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Młody, niedoświadczony żołnierz, chcąc zwyciężyć i żyć musiał słuchać bardziej doświadczonych dowódców. Koleżeństwo! To najpiękniejsze momenty frontowego życia. Tworzyliśmy jedną rodzinę. Pamiętam dobrze spod Lenino kpr. Eugeniusza Gązde i jego ojca, czołgistę ppor. Wacława Feryncę, braci Guzków...

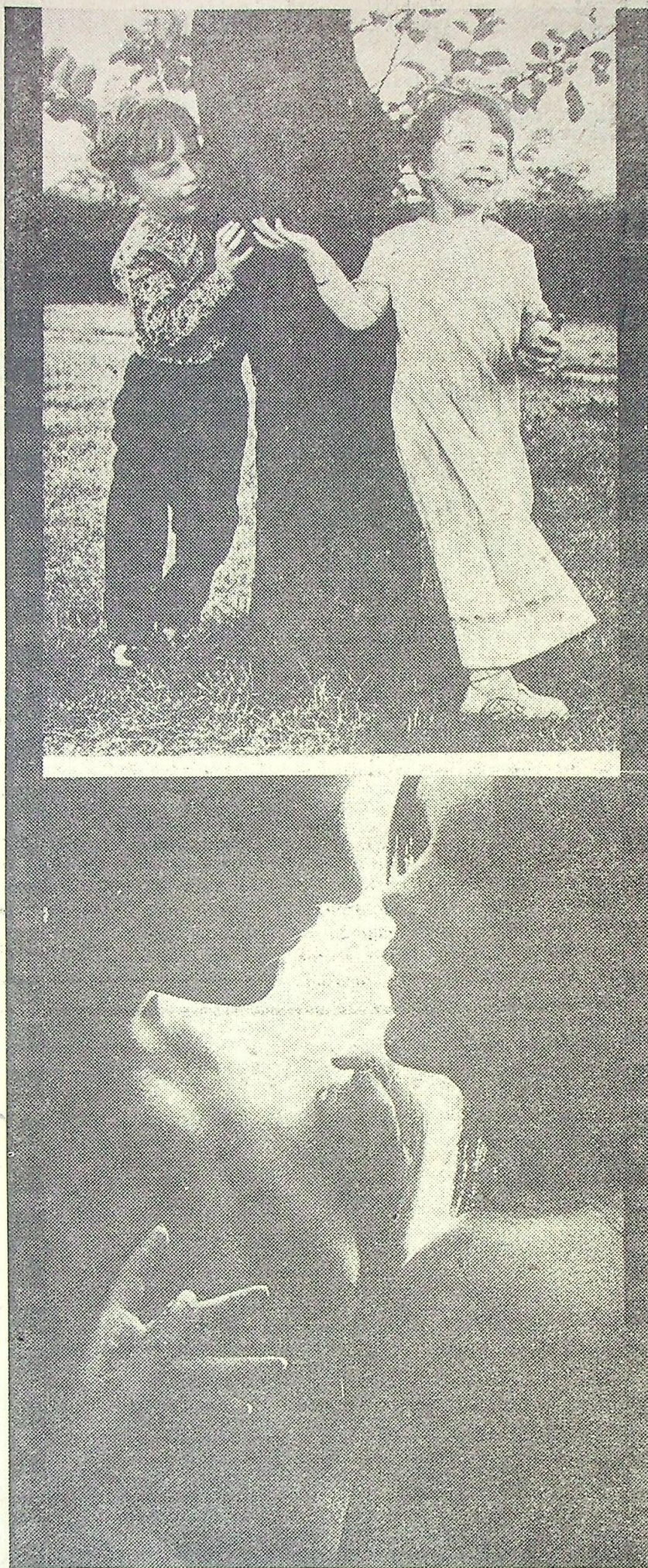
Bohaterstwo! To cecha naszego narodu. Widoczna była w latach wojny, widoczna jest i dzisiaj. Dzisiejsze bohaterstwo wykuwane w rzetelnej pracy niczym nie ustępuje tamtemu.

Od lat jestem związany z regionem dolnośląskim. Z podziwem odnoszę się do bohaterów socjalistycznej pracy: dzielnych górników i hutników polskiej miedzi. Chciałbym, aby już nigdy nie było potrzebne wojenne bohaterstwo, aby odznaczenia i medale zdobywać można było za bohaterstwo czasu pokoju i pracy.

Rozmawiał i fotografował:

JERZY LESICKI





# DZIEWCZĘTA I CHŁOPCY

ANATOL MUDRUK



**P**ANUJA dwa po-  
glądy: jeden, to  
idealizowanie  
młodzieży, idea-  
lizowanie przyjaźni mię-  
dzy chłopcami i dziew-  
czętami. Przeciwnicy tej  
teorii twierdzą, że mło-  
dzież staje się coraz gor-  
sza, że jest rozpuszczona  
i wyuzdana. A jaka jest  
naprawdę?

Kontakty chłopców z dziewczę-  
tami nie następują nagle, bo prze-  
cież najpierw były to dzieci, wy-  
chowywane razem w przedszko-  
lu, a wcześniej — ośeski ze  
żłobka. I oto okazuje się, że w  
przedszkolu mniej więcej 30 pro-  
cent chłopców najchętniej bawi  
się z dziewczynkami. Wydawało-  
by się, że w miarę upływu lat  
liczba ta powinna wzrastać, a  
jest przeciwnie: wśród dziewięcio-  
latków już tylko pięć i pół pro-  
centu, a wśród 16-latków —  
cztery procenty chłopców uważa  
dziewczynkę za przyjaciela i ko-  
legę. Składa się na to wiele  
przyczyn, a przede wszystkim  
różnice w tempie rozwoju psy-  
chicznego i fizycznego; a poza  
tym — wychowanie. Jakże często  
matka napomina synka: — Nie  
placz, nie jesteś dziewczynką, zaś  
do córki mówi. — Po co włączysz  
na drzewo? Nie jesteś przecież  
chłopakiem... Oczywiście, nie po-  
zostaje to bez wpływu na dzieci.

Mniej więcej 40 procent trzyna-  
stolatków zaczyna przejawiać za-  
interesowanie dziewczętami, ma-  
rząc, że wśród obojętności ludz-  
kiej spotka tę, która „zrozumie  
go”. Pragnienia te przybierają  
różne formy: jedni chłopcy o-  
graniczają się do marzeń, inni  
szukają wśród koleżanek, a jeszcze  
inni starają się zawierać nowe  
znajomości. I dziewczęta w tym  
wieku zaczynają interesować się  
chłopcami, lecz są bierniejsze, ra-  
czej czekają na przypadek.

Uczniom różnych klas radzie-  
ckich szkół polecono dokonać  
następujące zdanie: „Gdy widzę  
chłopca i dziewczynę w moim  
wieku, bawiących się wspólnie,  
to...”. Dla siedmiu procent sze-  
ścioklasistów było to „powodem  
do wspomnień”. W dziesiątej kla-  
sie — aż 20 procent pytanym  
„wspominało”, 24 procent uczniów  
klasy ósmej i 32 procent dzie-  
więtej — „zazdrościło”, zaś 20  
procent dziesięcioklasistów „za-  
zdrościło i wspominało”.

Badania dowiodły, że w ZSRR  
37 procent uczniów starszych klas  
utrzymuje kontakty przyjacielskie  
i koleżeńskie z dziewczętami. Je-  
dyne 13 procent chłopców nie ma  
wśród bliższych znajomych dziew-  
cząt. Część chłopców unika dziew-  
cząt przez nieśmiałość, albo z lę-  
ku, że nie potrafią wzbudzić za-  
interesowania. Lęki takie przeży-  
wają zwykle chłopcy albo upo-  
śledzeni fizycznie, albo cierpiący  
na kompleks niższości.

A gdzie młodzież zawiera znajo-  
mości? Niemal połowa chłopców  
poznaje dziewczęta w towarzy-  
stwie. Jak wykazują statystyki, na  
ogół kółka przyjacielskie grupują  
się na zasadzie równej liczby  
dziewcząt i chłopców. Spotykają  
się zwykle na spacerach ulicami  
miasta, bo każde radzieckie mia-  
sto ma taką ulicę, którą specjalnie  
lubi młodzież. Ich spotkania  
wzbogacają świat doznań, poglądy,  
słownictwo. Oczywiście, mogą być  
i złe wpływy, ale na to trudno  
znaleźć jednoznaczną radę. Poza  
tym spotykają się w domach któ-  
regos z nich: czy to z okazji świąt,  
czy bez okazji. Czasem jako za-  
proszeni goście, czasem po prostu  
wpadają w odwiedziny, zwykle z  
gitarą, by trochę pośpiewać. Coraz  
popularniejsza jest wśród młodzie-  
ży turystyka piesza i spływy łó-  
dziami czy tratwami, pikniki. Bez  
względu na miejsce spotkania,

młodzież przede wszystkim lubi  
rozmawiać. Często w rozmowach  
z dziewczętami chłopcy poruszają  
tematy osobiste, których nie wy-  
dobyliby na światło dzienne wśród  
kolegów. Może jedynie z bliskim  
przyjacielem mówiliby o tym. Po  
dziewczętach spodziewają się ser-  
decznego zrozumienia. Rola słu-  
chacza przypadająca dziewczynie,  
nakłada na nią obowiązek partner-  
stwa intelektualnego.

Umiejąca słuchać i rozmawiać  
dziewczyna staje się obiektem  
żywszego uczucia. Chłopcy pragną  
kochać i być kochani. Interesować  
sobą dziewczęta, co wydaje im się  
symbolem dorosłości. Dziewczęta,  
wcześniej dojrzewające w pewnym  
momencie tracą kontakt z rówieś-  
nikami ze swej klasy, szukając  
znajomości ze starszymi chłopca-  
mi. Nie bez znaczenia jest aspekt  
seksualny, nie zawsze w pełni u-  
świadamiany. Marzenia o przeży-  
ciach erotycznych połączone z lę-  
kiem przed realizacją tych ma-  
rzeń, stanowią intymny świat  
większości nastolatków. Trudno o  
tym mówić, powstają więc stany  
napięcia. Chłopcy marzą i te ma-  
rzenia są czasem ważniejsze od  
rzeczywistości. Niektórzy chłopcy  
kochają się w nieznajomych, albo  
ledwo znanych dziewczętach, ide-  
alizując je. Często poznanie takiej  
ukochanej jest kresem „we-  
stchnień”, bowiem okazuje się ona  
zupełnie inna od wyobrażenia o  
niej. Po chwili rozczerwienia  
przychodzi nowa „miłość” i wió  
że tym razem dziewczyna jest  
ideałem.

Niemalą rolę w układzie stosun-  
ków dwóch płci odgrywa światop-  
ogląd i wspólnota zainteresowań.  
Sprzeczne zainteresowania dopro-  
wadzają do konfliktów, których  
„załagodzeniem” ma być zbliżenie  
fizyczne, będące „dowodem uczu-  
cia” i potwierdzeniem dorosłości.  
Czasem chęć udowodnienia same-  
mu sobie dorosłości powoduje, że  
chłopcy nawiązują stosunki ero-  
tyczne ze starszymi od siebie ko-  
bietami.

Gdy wzajemne stosunki  
chłopców i dziewcząt układa-  
ją się dobrze, gdy chłopiec  
przywykł do idealizowania  
dziewcząt, pozostaje właśc-  
we podłoże dla prawdziwego  
uczucia miłości. Przed 15—16  
rokiem życia taka romantycz-  
na miłość nie ma wielkiego  
znaczenia dla młodzieży, czę-  
sto 14-latkę uważają, że „mi-  
łość nie istnieje”, lecz już po-  
łowa 16-latków wierzy w nią.

Czasem, dość często zdarza  
się głęboka miłość w młodym  
wieku. Na ogół chłopcy, któ-  
rzy jako nastolatki przyjaźni-  
li się z dziewczętami na zasa-  
dzie koleżeństwa, później  
przeżywają wielką miłość,  
prawdziwą i głęboką. I na  
odwrot: ci, którzy nie potra-  
fili idealizować dziewcząt, za-  
chowują ten styl na przysz-  
łość, co nie rokuje trwałości  
ani szczęścia ich związkom  
uczuciowym.

Od red.: Jesteśmy przekonani, że  
artykuł Anatola Mudruka, kandy-  
data nauk pedagogicznych, wywo-  
ła zainteresowanie i dyskusję nad  
poruszonymi sprawami. Czekamy  
na listy. Najciekawsze opubliku-  
jemy.



## czytać nie czytać

**B**IBLIOTEKARZE pozostają w cieniu pracowników innych placówek kulturalnych i oświatowych. Rzadko interesujemy się ich codzienną mozolną pracą i ich trudnościami. A tych ostatnich jest sporo.

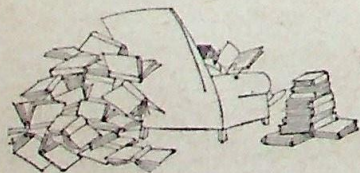
Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Legnicy prowadzi czytelnictwo naukowe, wypożyczalnię dla dorosłych, dzieci i młodzieży, miejską bibliotekę w Prochowicach, sześć filii w Legnicy, siedem bibliotek gminnych posiadających osiem filii. Wszystkie te placówki dysponują ponad 200 tysiącami tomów. Największym mankamentem jest fatalna baza lokalowa. Dotyczy to szczególnie placówek wiejskich. Większość z nich mieści się w ciasnych, wilgotnych i zagrzybionych pomieszczeniach.

W Koskowicach gniją i pleśnieją książki, w Budziszowie Wielkim nie ma nawet pieca, w Kawicach punkt biblioteczny mieści się w prywatnym mieszkaniu. Takie same warunki w Rui. Poprzednio w miejscowości tej placówka zajmowała dwuizbowe pomieszczenie. Lokal odebrano i przekazano na biura urzędu gminnego. O nowym, jak dotychczas, nikt nie wspomina, zadowolając się przeniesieniem książek do prywatnego mieszkania bibliotekarki.

Wądroże Wielkie zaliczono do grona setki w kraju gmin wzorcowych. Miejscową bibliotekę, po zabraniu dotychczasowych pomieszczeń przez urząd gminny, przeniesiono do nowego lokalu. Radość pracowników nie trwała zbyt długo. Chcą ich przenieść do wymagającej remontu agronomówki, a na ich miejscu usadowić urząd pocztowy. W agronomówce mieści się także placówka w Przybkowie. Władze obiecują, że przeniosą ją do Zasadniczej Szkoły Rolniczej. Nikt nie może powiedzieć, kiedy to nastąpi, gdyż nie przystąpiono jeszcze do remontu budynku szkolnego. W samej Legnicy sytuacja też nie jest najkorzystniejsza. Duża ciasnota panuje w filiach przy ulicy Wrocławskiej i Leńskiego, a główny budynek przy ulicy Piastowskiej pęka w szwach, nie mogąc pomieścić amatorów czytelnictwa naukowego i wypożyczalni dla dorosłych.

Brak odpowiednich pomieszczeń, wyposażenia i sprzętu, środków na remonty, zakupy i oprawę książek oraz na finansowanie spotkań autorskich uzupełnia smutny obraz legnickich bibliotek, z których korzysta ponad 30 tysięcy czytelników.

(2)



W części artystycznej inauguracji roku kulturalno-oświatowego w powiecie lubińskim, która odbyła się w nowo otwartym Miejskim Ośrodku Kultury w Ścinawie, wystąpił popularny zespół WALCMANÓW z Góry Śląskiej.

## NOWY SEZON

**W**UBIEGLĄ sobotę, 6 października, odbyła się w Ścinawie powiatowa inauguracja ROKU DZIAŁALNOŚCI KULTURALNEJ I SEZONU ARTYSTYCZNEGO 1973/74.

Nie przez przypadek na miejsce inauguracji wybrano Ścinawę. W dniu tym otwarto w mieście nowy Miejski Ośrodek Kultury. Tego miłego obowiązku dopełnili: sekretarz KP PZPR w Lubinie, Jan Wyżyn i zastępca przewodniczącego Prezydium PRN w Lubinie, Andrzej Wypustek.

O osiągnięciach i zadaniach stojących przed pracownikami kultury oraz środowiskami twórczymi mówił w czasie inauguracji zastępca kierownika Wydziału Oświaty i Wychowania oraz Kultury Prez. PRN, Stanisław Tokarczuk.

Nowy rok kulturalny rozpoczyna się w okresie, kiedy problemy życia kulturalnego są przedmiotem szczególnego zainteresowania społeczeństwa i władz. Dokonano już w ciągu ostatnich kilku tygodni gruntownej analizy kulturalnej rzeczywistości. Czas więc najwyższy na konkretne działania. Bez oglądania się na znane wszystkim trudności i bez usprawiedliwiania nimi własnych błędów.

W czasie inauguracji zastępowym pracownikom kultury wręczono nagrody i dyplomy. Miło nam donieść, że redakcja tygodnika „Konkrety” znalazła się wśród nagrodzonych. Została nam przyznana nagroda zespołowa za twórczy wkład w rozwój kultury w powiecie lubińskim.

## KULTURA

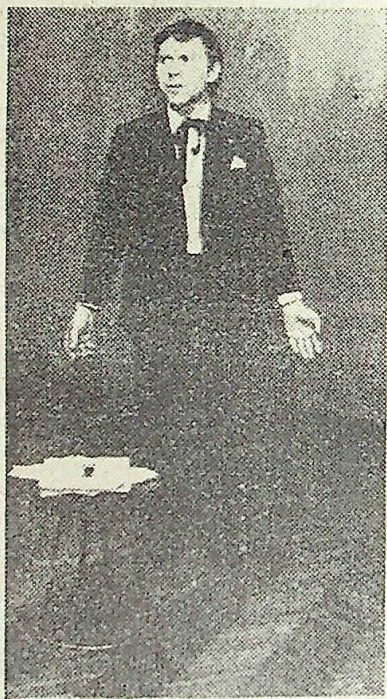
### Żeby było lepiej

28 września 1973 r. odbyło się w sali lubińskiego DKZM plenum Powiatowej Rady Związków Zawodowych. Przedmiotem obrad były sprawy dalszego rozwoju działalności kulturalnej związków zawodowych w zakładach pracy.

Rangę plenum nadało zatwierdzenie uchwały końcowej. Przygotowana na obrady przez działaczy związkowych, przyjęta z niewielkimi poprawkami, stała się ta uchwała ramowym programem działalności lubińskiej instancji związkowej do końca 1974 roku. Nadano uchwale charakter perspektywiczny. Jej podstawowe założenia programowe sięgają roku 1990.

Uchwała inicjuje między innymi utworzenie powiatowego funduszu kultury, w oparciu o dotacje z zakładów pracy, rad zakładowych i spółdzielczych, zaleca powołanie wspólnie z Prezydium PRN, Powiatowej Rady Kultury i Sztuki oraz opracowanie systemu szkolenia i doskonalenia zawodowego pracowników kultury. Uchwała proponuje zwiększenie kontroli nad realizacją przyjętych zadań i działalnością wszystkich placówek kulturalnych.

STANISŁAW MAŁECKI



Wojciech Siemion w legnickim „Parnasiku” podczas pobytu w zagłębiu przy okazji festynu „Konkrety”.

Fot. Tadeusz Matkowski

## Wojciech Siemion:

## MOŻE PRZESADZAM?

wcześniejsze nieco partyzanckie przygody w „Barwach walki”. Wreszcie ostatnia część trylogii — „Skąpani w ogniu”.

— Powszechnie uważa się, że stworzył Pan w polskim filmie typ żołnierza z ludu. Takiego reżoluta, spryciarza, który potrafi wybrnąć z każdej opresji...

W. SIEMION: Może niezupełnie tak, ale coś w tym jest... Widzi pan, mój żołnierz jest nie tyle spryciarzem, ile po prostu człowiekiem zaradnym. On wie, czego trzeba wymagać od siebie, od innych i jak zachowywać się na tzw. żołnierskiej drodze, która nie jest wolna od wielu zagrożeń, z którymi trzeba walczyć.

Mój żołnierz nigdy nie był agresywny. Należy do raczej spokojnych osobników. Jeżeli się złości, to z powodu ludzkiego niedbalstwa, które pociąga za sobą dodatkowe wysiłki lub oliary. Zależy mu na tym, żeby spokojnie żyć. Jeśli zaś powstaje niebezpieczeństwo dla niego, najbliższych mu osób, zagrożenie ojczyzny, wtedy zdobywa się na akty nawet desperackiej odwagi, wysiła całą swą przedsiębiorczość. Taki jest mój żołnierz.

Tu i ówdzie mówią: „Wojenka, wojenka... a postrzelali, a pobiegali, a pojeździli na czołgu...”. To nieprawda. Wojsko — zarówno w czasach wojny, jak i pokoju — to ogromny ludzki wysiłek, ogromna praca.

...Widzi pan, ostatnio twórcy jak gdyby uciekają od wojskowej tematyki. Bo co tu dużo mówić: w czasach pokoju trudno wciąż mówić o wojnie... Ale wydaje mi się, że młodemu człowiekowi wciąż nie daje nasz film takich wzorców osobo-

wych, które by mu pomagały żyć, dojrzeć głęboki sens ludzkiego działania, przykładów odwagi, bezkompromisowości, hartu, patriotyzmu w każdej postaci...

Czasem w postawach młodych ludzi mojego pokolenia i starszych niepokoi zbyt beztroski (my to odbieramy jako irytującą nonszalanecę, stosunek do wojennej przeszłości naszego narodu).

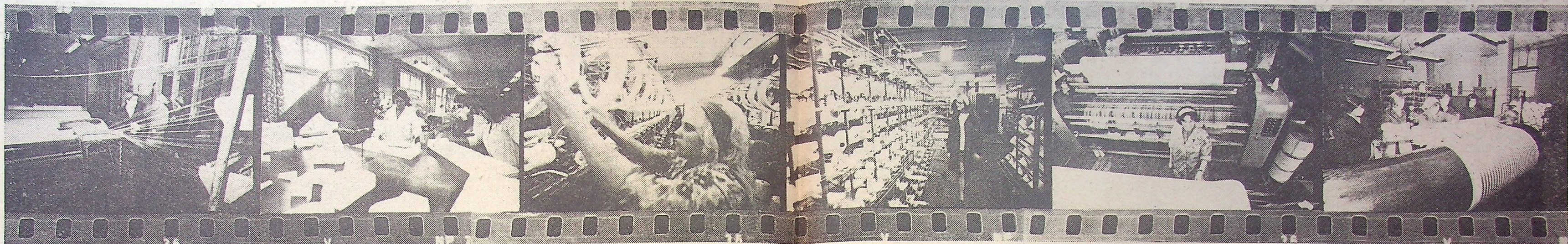
Jak tu z tymi naszymi następcami rozmawiać — czym im zaimponować? Bez przerwy wracamy do tego, co nas bezpośrednio dotyczy, do spraw, kłopotów dnia dzisiejszego... To nieistotne już dziś, że kiedyś trzeba było przejść trudną, pełną ofiar drogę do Polski Ludowej. Może zresztą przesadzam?

— A osobiste plany, zamierzenia może propozycje filmowe?

W. SIEMION: Na razie nie mam żadnych propozycji zagrania w filmie. Ale się nie uskarżam... No, twarz — jak to się mówi — „ucieka”, starzeje się... Trudno. Nic na to nie poradzę... Natomiast teraz dosyć ostro pracuję w teatrze, z czego jestem zadowolony. W tej chwili gram w „Rewizorze” taką niedużą rolę Osipa — służącego Chlestakowa. Wydaje mi się, że to się ludziom podoba, nawet bardzo... Poza tym, mam pewne osiągnięcia na swojej malutkiej scenie w teatrze „Stara Prochownia”, gdzie odbył się w ostatnim sezonie 4 premiery. Jest grania na najbliższe 3 lata, a mnie już gonią następne premiery.

Rozmawiał:  
BARTOSZ GŁOWACKI

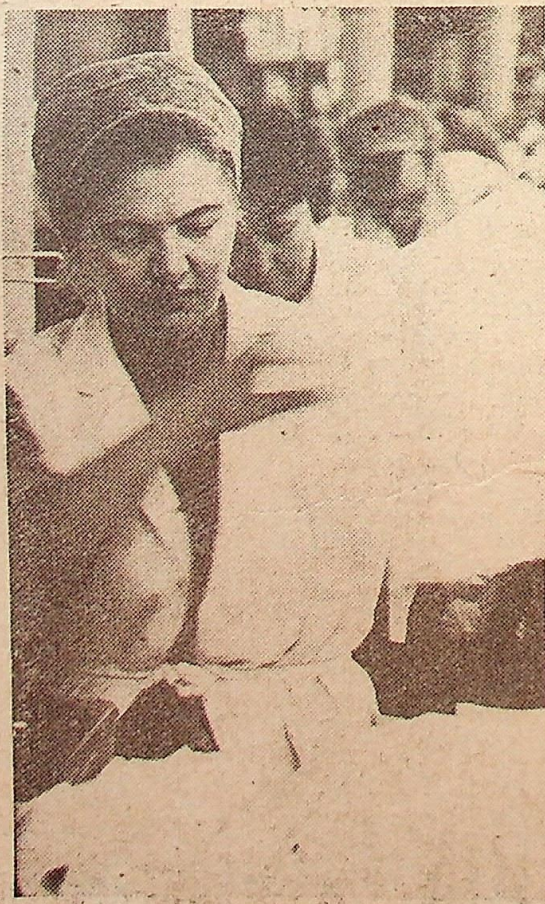




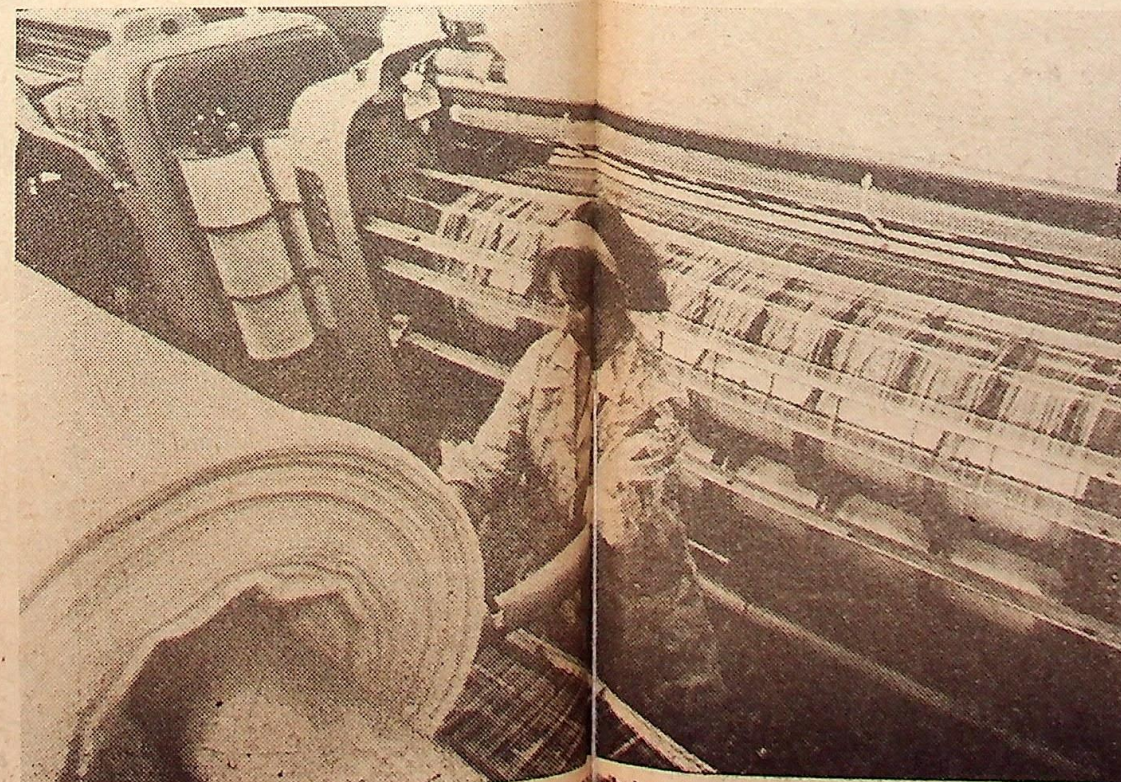
Stanisława Gawrysiak szybko i sprawnie obsługuje cewiarę ze stuprocentową anilaną.



Szum maszyn w przędzalni trzeba przekrzykiwać. Hałas męczy.



Przodownikiem pracy w szwalni jest między innymi Paulina Mojewska.



„Arachnity” — nowoczesne maszyny dziewiarskie.

**C**ORAZ bardziej jest znana. Coraz bardziej chwalona. Stawiana innym za wzór. Podbiła rynek krajowy. Sięga na zagraniczny z ciągle wzrastającym powodzeniem. Pochwały... Dyplomy... Słowa uznania od najwyższych władz państwowych...

A przecież jeszcze kilka lat temu legnica „Hanka” nie bardzo miała się czym pochwalić. Jeszcze nie tak dawno zamykano rok skromniutkim dwumilionowym zyskiem. Dzisiaj jest to dla „Hanki” śmieszna kwota, ale wtedy cieszą się, że jest zysk, że nie ma strat... Bo i takie lata się zdarzały. A teraz? W 1971 r. roczny zysk wyniósł 10 milionów. Od tej pory notuje się w zakładzie przełom zły passy. 1972 rok zamknęło ponad trzydziestotrymilionowym zyskiem, a w tym roku będzie on niemalże podwojony: sięgnie sześćdziesięciu milionów.

Nic nie przychodzi samo. Tym bardziej sukces. W „Hance” na przestrzeni niespełna trzech lat zmieniło się i zmienia jeszcze bardzo wiele. Stopniowo wymienia się stare, wyeksploatowane maszyny na nowoczesne, pozwalające na wprowadzanie nowych wzorów, zmniejszające pracochłonność, oszczędzające surowiec. Znacznie usprawniono organizację produkcji, co pociągnęło za sobą wzrost wydajności pracy, wzrost jakości wyrobów. Coraz racjonalniej wykorzystuje się surowiec. Nie są to bynajmniej puste słowa. O jakości świadczy brak reklamacji i wzrastający ciągle popyt na wyroby z „Hanki” także za granicą. O poprawie gospodarki materiałowej — poważna oszczędność surowca: w pierwszym półroczu br. produkcja była większa niż w analogicznym okresie ubiegłego roku o milion sztuk, a zużycie surowca mniejsze aż o 40 (!) ton.

Właściwie, to trudno się nawet tej oszczędności specjalnie dziwić. Kobiety, a one przecież tworzą załogę zakładu, mają oszczędność we krwi. Oszczędność i pracowitość. Poza normalnym planem, dodajmy — zwiększonym samoradnie przez

## „HANKA”

„Hankę” o produkcję wartości ośmiu milionów złotych załoga zadeklarowała do banku „30 MILIARDÓW”, 22 miliony. Zobowiązanie to zrealizowano już w ostatnich dniach września. Bo tak pracuje się teraz w „Hance”. Coraz lepiej, coraz wydajniej. Przekonano się już, że pracowitość popłaca. W maju przeprowadzono w „Hance” regulację płac. Nowy system ujawnił olbrzymie jeszcze rezerwy wydajności. Teraz kiedy wiadomo, że wzrost płac jest ściśle powiązany ze wzrostem wydajności pracy, inaczej się pracuje. Wyraźnie wzrosła więc nie tylko produkowana ilość wyrobów, ale i zarobki.

Pracuje się teraz nie tylko lepiej, ale i w lepszych warunkach. Jak na szczupłe zakładowe pomieszczenia zrobiono bardzo wiele. W „Hance” dba się o warunki pracy załogi, jej zdrowie i wypocinek. Jakże tu zresztą nie dbać. O taką załogę, dla której aż trudno znaleźć słowa uznania. Najlepsze... Najpracowitsze... Najsumienniejsze.. Nie, nie będzie nazwisk. Bez względu na wiek i staż pracy takie są wszystkie pracownice legnickiej „Hanki”.

(M.S.)



Szwalnia. Osiem godzin pracy w hałasie maszyn.

*Dzieńca:*  
**Tadeusz Matkowski**



Godzina 14.05. Koniec pracy. Dla wielu z nich rozpocznie się zaraz „druga zmiana” w... domu.



# JÓZEF ZAPĘDZKI WSPOMINA

Szczęście, które nie dopisało mi przed olimpiadą powróciło do mnie w październiku 1960 roku, kiedy to w Warszawie odbyły się mistrzostwa Polski. Zostałem mistrzem, pokonując między innymi Stanisława Romikę, opromienionego sławą piątego miejsca z olimpiady w Rzymie.

Pod koniec roku pojechałem z LPŻ na zawody do Lipska. W konkurencji strzelania do sylwetek najlepszym, niepokonanym od lat zawodnikiem był wówczas Zygfryd Bitner — dziś trener kadry NRD. Już w pierwszym dniu zawodów prowadziłem jednym punktem ku zaskoczeniu wszystkich, a już najbardziej samego Bitnera. Usiłowałem zbagatelizować tę moją jednopunktową przewagę. Zresztą nikt chyba nie wierzył, że mógłbym poważnie zagrozić trzykrotnemu mistrzowi NRD. A jednak następnego dnia dołożyłem mistrzowi jeszcze dwa punkty i w sumie wygrałem trzema punktami.

— Czekał, czekał! Spotkamy się w

Szczecinie. Przyjeżdżamy do was na rewanż. Zobaczymy jeszcze, jak to będzie — straszył Zygfryd.

Ale i w Szczecinie wygrałem... Był to w ogóle dla mnie szczęśliwy okres. Zakończyłem go ustanawiając rekord Polski w strzelaniu z pd na 50 metrów, wynikiem 557 punktów. Taki rezultat na pewno dałby mi na olimpiadzie złoty medal. Niestety, w Rzymie nie byłem...

Następne lata przepełnione były ciężką pracą. Treningi. Zawody. Zawody. Treningi. W 1961 roku, „po drodze” ożeniłem się... Najbardziej utkwił mi w pamięci rok 1962. Wyjazd do Włoch, do Werony — miasta Romy i Julii. Udało mi się wtedy oglądać „Nabuchodonozora” Verdiego w wykonaniu słynnej La Scali. Chyba właściwie dopiero wówczas zrozumiałem jak niepowtarzalną szansę poznania świata daje sport. To prawda, że uprawianie sportu kosztuje wiele wysiłku i wyrzeczeń, ale z drugiej strony sówicie się opłaca między innymi właśnie przez tę wielką, światową turystykę.

Na zawodach w Weronie wygrałem konkurencję strzelania do sylwetek, której do dzisiaj jestem wierny. W

pistoletcie dowolnym jest wprowadzić pięć konkurencji i wprowadzić we wszystkich ustanowiłem rekordy Polski, zdobyłem tytuły mistrzowskie, ale pd-6 jest mi najbliższe.

Po Weronie nadszedł czas na wyjazd — rarytas. Aż pod piramidy; mistrzostwa świata w Egipcie. Czy pojadę...? Najlepszym wówczas w pd-6 zawodnikiem był Czesław Zając z warszawskiej Legii. Wytypowano go na mistrzostwa bez żadnego „ale”. Ponieważ jednak w zarządzie związku uważano, że Zając mógłby się czuć nieswojo gdyby pojechał sam, więc podjęto uchwałę, żeby „do towarzysztwa dodać kolegę Zapędzkiego”. Tym sposobem ruszyłem na mistrzostwa świata w Kairze jako „dama do towarzysztwa”.

Była to niezapomniana podróż. Pierwszy etap — Rzym. Zatrzymujemy się na nocleg. W biurze lotniczym upominamy się o należne nam piętnaście dolarów, z których mamy opłacić wyżywienie, hotel i tak zwane lotniskowe. Urzędnik wciska do ręki kartkę. Na migi pokazuje „jedzenie”, „spanie”, klepie po ramieniu, wypycha za drzwi. Ale jesteśmy nieustępliwi. Tłumacząc po niemiecku, że na ulicy czeka taksówka, że musimy za nią zapłacić. Włoch udaje, że nie rozumie po niemiecku. Nie znam innego języka. Czesio mówi tylko po polsku. Wreszcie, kiedy zapowiadam, że po powrocie złożymy skargę, urzędnik lamentując i przeklinając wręcza nam pieniądze. Oddychamy z ulgą. Dobijamy szczęśliwie do hotelu. Nowe zamieszanie. Właścicielka hotelu nie zna niemieckiego, a i ja mam już dość rozmów prowadzonych moją wówczas jeszcze kulejącą niemiezczyzną. Ale Czesio z góry zapowiada:

— Józek, ty z nią gadaj, bo ja po włosku rozmawiać nie będę i koniec.

Jakoś jednak dogadujemy się, płacimy i ze zdumieniem stwierdzamy, że zostaje nam jeszcze trochę pieniędzy. Kupujemy pamiątki dla rodzin i jedziemy na lotnisko. Tutaj Czesław zmusza mnie już po raz któryś z rzędu, żebym sprawdził czy nasze bagaże są w samolocie. Miał złe przeczucia, chociaż jeszcze poprzedniego dnia upewniłem się kilkakrotnie, że wszystko jest w porządku: pytałem urzędnika na lotnisku, carabiniera, sprawdzałem w biurze lotniczym. Tym razem Czesio zażądał, żebym zapytał o nasze bagaże stewardessę. Zachnąłem się. Czesio nie dał za wygrana. Zaczął nudzić w samolocie: Zapytaj i zapytaj. Więc pytam. Z czterech sympatycznych pań, tylko jedna mówiła po niemiecku. Obiecała, że „pan Wisnus sprawdzi”. Sprawdził. Wbrew najgorszym przeczuciom Zająca wszystko było w porządku. Posłałem więc Czesiowi, za to jego nudzenie, soczystą, warszawską wiązaną. Podziękowała ona jak grom z jasnego nieba na pana Wisnusa.

— Rany boskie, Polacy! Rodaków można spotkać wszędzie. Ładujemy w Kairze, a właściwie czterdzieści kilometrów od miasta. Nikt na nas nie czeka. Potem dowiedzieliśmy się, że w tym właśnie czasie trwało przyjęcie w hotelu Hilton. Przyjęcie to dla kierownictwa ekipy było znacznie ważniejsze niż przyjazd dwóch zawodników... Z przygodami — mało nie wyrzucają nas z autobusu jadącego z lotniska do centrum, bo nie mamy pieniędzy na bilet — docieramy przy pomocy ambasady Polskiej do naszych. Opowiadamy o podróży, o kłopotach w Rzymie. Kiedy dziwią się. Dostaliście pieniądze? Z kolei my dziwimy się, że oni nie dostali ani centa. To nasze wspólne zdziwienie dociera do kierownictwa. Zamiast wyjaśnień na Zająca i na mnie padają gromy oburzenia. Słyszemy, że więcej już nas samych nie puszcza. Że zawiedliśmy pokładane w nas zaufanie. Że skompromitowaliśmy sport polski, kierownictwo sportu i w ogóle wszystkich. Bo jak śmieliśmy wziąć od Włochów pieniądze? O tym, że te pieniądze należały się nie tylko nam, ale wszystkim członkom ekipy jakoś się nie mówiło...

Nie poszło nam najlepiej na tych mistrzostwach. Zając zajął 32, a ja — „dama do towarzysztwa” — 23 miejsce...

Notowała: MARIA SAMBORSKA.

## KRÓTKO

Czternasta kolejka spotkań o mistrzostwo piłkarskiej klasy okręgowej stała pod znakiem pojedynku Górnika Wałbrzych z liderem rozgrywek BKS Bolesławiec. Ten ważny pojedynek zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny bolesławieckiej 2:1. W meczu w Wałbrzychu BKS jeszcze raz potwierdził, że jest najlepszym zespołem klasz okręgowej. Bardzo dobrze spisało się także Zagłębie Lubin wygrywając w meczu wyjazdowym z Victorią Wałbrzych 1:0. Dzięki temu zwycięstwu piłkarze Zagłębia awansowali na czwartą pozycję w tabeli. Ze zmiennym szczęściem walczy Chojnowianka. Drużyna ta w zaległym spotkaniu zremisowała 0:0 z Polarem Zakrzów oraz przegrała 0:1 z rezerwami wrocławskiego Śląska.

W pozostałych spotkaniach uzyskano następujące wyniki: Śląsk Wrocław — Stal Chocianów 0:2, Lechia Piechowice — Miedź Legnica 2:0, Rokita Brzeg Dolny — Lechia Dzierżoniów 2:2, Piast Nowa Ruda — Moto Jelez Olawa 0:1, Victoria Swiebodzice — Turów Zgorzelec 3:4, Bielawianka — Polonia Swidnica 2:1, Pafawag Wrocław — Odra Wrocław 1:0, Polar Zakrzów — Lotnik Wrocław 1:3.

|                          |       |       |
|--------------------------|-------|-------|
| 1. BKS Bolesławiec       | 24:4  | 43:13 |
| 2. Moto Jelez Olawa      | 20:8  | 22:9  |
| 3. Victoria Wałbrzych    | 19:9  | 31:8  |
| 4. Zagłębie Lubin        | 18:10 | 27:8  |
| 5. Odra Wrocław          | 17:11 | 18:14 |
| 6. Stal Chocianów        | 17:11 | 18:17 |
| 7. Piast Nowa Ruda       | 16:12 | 17:11 |
| 8. Górnik Wałbrzych      | 15:13 | 29:16 |
| 9. Chojnowianka          | 15:13 | 19:12 |
| 10. Lechia Dzierżoniów   | 15:13 | 20:17 |
| 11. Miedź Legnica        | 15:13 | 17:14 |
| 12. Śląsk Ib Wrocław     | 15:13 | 20:27 |
| 13. Bielawianka          | 14:14 | 19:24 |
| 14. Rokita Brzeg Dolny   | 13:15 | 17:17 |
| 15. Lotnik Wrocław       | 13:15 | 13:17 |
| 16. Polonia Swidnica     | 12:16 | 17:25 |
| 17. Lechia Piechowice    | 12:16 | 16:26 |
| 18. Polar Zakrzów        | 11:17 | 17:26 |
| 19. Turów Zgorzelec      | 8:20  | 15:28 |
| 20. Śląsk Wrocław        | 8:20  | 9:22  |
| 21. Pafawag Wrocław      | 8:20  | 8:24  |
| 22. Victoria Swiebodzice | 3:25  | 15:54 |

W niedzielę, 14 października o godzinie 15 odbędzie się następujące spotkanie z udziałem drużyn naszego regionu: Chojnowianka — Piast Nowa Ruda, Zagłębie Lubin — Śląsk Ib Wrocław, BKS Bolesławiec — Rokita Brzeg Dolny, Miedź Legnica — Górnik Wałbrzych oraz Stal Chocianów — Bielawianka.

W międzynarodowym spotkaniu tenisa stołowego Zagłębie Lubin pokonało austriacki zespół Raika Kuchl 6:0. Punkty dla Zagłębia zdobyli: Pawlak i Betman — po 2, Kowalski oraz para Pawlak — Kowalski.

Piłkarki ręczne lubińskiego Cuprum zwyciężyły w międzynarodowym turnieju w Goerlitz. Odniosły one cztery zwycięstwa, a w jednym spotkaniu zremisowały z BSG Goerlitz. Najlepsza bramkarka turnieju okazała się Małgorzata Hołowa, a za najlepszą zawodniczkę uznano zdobywczynię 30 bramek Annę Langner.

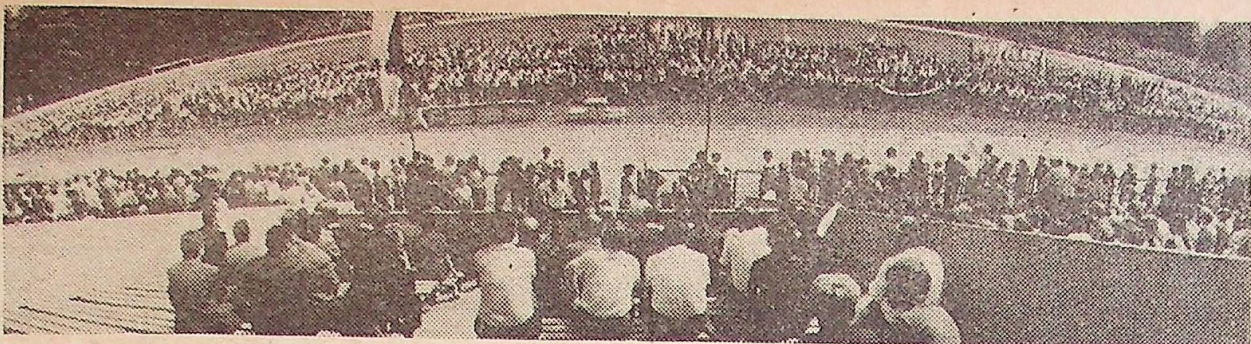
W spotkaniach siatkówki o mistrzostwo ligi okręgowej kowalski Cuprum Lubin pokonał 3:1 i uległ 2:3 LKS Swidnica.

Bardzo dobrze spisują się juniorzy Zagłębia Lubin w klasie A piłki ręcznej. Nie przegrali oni dotychczas ani jednego spotkania, a w ostatnim pojedynku zwyciężyli Pogon Oleśnice 15:8. Seniorzy tego klubu w kolejnym meczu o mistrzostwo ligi okręgowej wygrali 23:15 z Borem Oborniki Śląskie.

Mistrzyniami legnickich szkół średnich w piłce ręcznej zostały uczennice Zasadniczej Szkoły Zawodniczej „Milana”, wyprzedzając Technikum Przemysłu Spożywczego i II Liceum Ogólnokształcące. W turnieju chłopców triumfowało I Liceum Ogólnokształcące, przed II LO i Technikum Budowlanym. (Z.L.)







# DLA KOGO TE IGRZYSKA?

ZYGMUNT ŁUSZCZ

**O** ZALETACH sportu masowego, ważnego elementu regeneracji sił i czynnego wypoczynku, nie trzeba nikogo przekonywać. Można o nich dowiedzieć się z licznych opracowań popularnych i naukowych. Zajmując się tą dziedziną należy zawsze pamiętać, że jest to doskonała zabawa podnosząca sprawność fizyczną i zdrowość jej uczestników. Gorzej jednak, gdy przekształca się w wielką rywalizację, walkę o punkty i dążenie do zwycięstwa za wszelką cenę. Zjawiska niezdrowej i źle zorganizowanej rywalizacji sportowej nie są niczym nowym w naszym ruchu sportowym. Sprzyja im mocno rozbudowany system różnego rodzaju imprez i spartakiad. Odbывают się spartakiady szkolne, wydzielowe, zakładowe, międzyzakładowe, okręgowe i central-

ne. Wszystko byłoby w porządku, gdyby imprezy te spełniały swoją rolę.

Przed rokiem pisaliśmy o okręgowej spartakiadzie członków Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych w Świdnicy. Władze okręgowe nie zgodziły się z naszymi poglądami uważając, że wszystko jest w porządku, a ich impreza zdaje egzamin pod każdym względem. Po upływie dwunastu miesięcy zorganizowano podobną spartakiadę. Tym razem w Lubinie i Legnicy.

Do obu miast ścignęły w dwóch różnych terminach setki pracowników rad narodowych, banków, sądów, straży pożarnej z całego województwa. Do przeprowadzenia spartakiady długo się przygotowywano. Opracowano regulaminy, ustalono zasady organizacyjne i sposób przeprowadzenia imprezy. Wydawać by się mogło, że tym razem spartakiada uda się na medal. W praktyce jednak było inaczej.

Drugi rzut imprezy zorganizowano 23 września w Legnicy.

Podobnie jak przed rokiem w poszczególnych ekipach występowali czynni zawodnicy. W Lubinie grały siatkarki Polonii Świd-

nica, a na legnickiej strzelnicy występowali zawodnicy wrocławskiego Śląska. Organizatorzy uznali to za zupełnie normalne zjawisko. Regulamin stwierdza, że jedynym warunkiem udziału w imprezie jest przynależność do branżowego związku zawodowego. Mogą więc w niej uczestniczyć z powodzeniem zespoły ekstraklasy, a nawet mistrzowie olimpijscy. Przy takiej interpretacji idei sportu masowego warto było się pokusić o ściągnięcie najlepszych sportowców i szumne rozpropagowanie zawodów. Legnicy i lubińscy kibice chętnie obejrzeliby zmagania wyczynowców najwyższej klasy.

Obserwując tegoroczną spartakiadę zastanawialiśmy się nad jej celowością. Rodziły się wątpliwości i liczne znaki zapytania. Po co to komu potrzebne? Czy nie szkoda czasu, przygotowań organizacyjnych i pieniędzy? Jakże wrzecie korzyści odnoszą z takich imprez szeregowi członkowie związków zawodowych?

Swego czasu wojewódzkie władze sportowe zabrały się energicznie do zwalczania gigantomanii w sporcie masowym. Zabroniono organizowania bez zgody WKKFiT, na Dolnym Śląsku, spartakiad szczebla wyższego niż

powiatowy. Słusznie stwierdzano, że spartakiada powiatowa powinna być najwyższą formą tego rodzaju rozgrywek. Chodzi przecież nie o wyłanianie mistrzów Polski w sporcie masowym (robią to lepiej lub gorzej wyczynowcy), ale o udział w ruchu spartakiadowym jak największej ilości osób, które systematycznie ćwiczą w miejscu zamieszkania i traktują te zajęcia jako relaks. Decyzje władz wojewódzkich nie odniosły jednak pożądanego skutku. Spartakiady nadal się odbywają i nikt nie myśli o respektowaniu postanowień najwyższej władzy sportowej w województwie. Jesteśmy jednak przekonani, że po wprowadzeniu w życie nowego modelu kultury fizycznej zarządzenia i postanowienia WKKFiT będą w pełni respektowane nie tylko przez organa administracyjne i kluby sportowe, ale także przez organizacje i jednostki zajmujące się rozwojem sportu masowego.

Równolegle ze spartakiadą związkowców na stadionie przy ulicy Bielańskiej w Legnicy odbywała się powiatowa spartakiada przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych oraz spółdzielczości wiejskiej. Zmaganiom tym przyglądaliśmy się z dużym zainteresowaniem. Na murawie boiska występowali pracownicy PGR, PZGS i innych przedsiębiorstw rolnych. Imprezę zorganizowano sprawnie, nikomu się nie nudziło. Dużo było rozrywki i możliwości sprawdzenia swych umiejętności sportowych. Podobna atmosfera panowała w zakończonej przed tygodniem w Lubinie powiatowej spartakiadzie międzyzakładowej. Tak samo jest podczas szkolnych świąt sportowych. Spartakiad wydziałowych i zakładowych.

Okazuje się, że można dobrze propagować sport masowy. Udać się to w mniejszych imprezach, w których może startować niemal każdy uczeń i pracownik przedsiębiorstwa. Powinni o tym pamiętać organizatorzy półwyczynowych spartakiad okręgowych.

## PO RAZ TRZECI ZG „LUBIN”

**P**ONAD dwa tygodnie na obiektach sportowych Lubina, Polkowic, Chocianowa i Chrostnika toczyła się zacięta rywalizacja uczestników IX Powiatowej Spartakiady Międzyzakładowej. Na starcie tej tradycyjnej imprezy stanęło około 1300 zawodniczek i zawodników z 18 zakładów i przedsiębiorstw powiatu lubińskiego. W spartakiadowych bojach, które rozegrano w 12 dyscyplinach, najlepiej zaprezentowali się pracownicy Zakładów Górniczych „Lubin”, wyprzedzając Zakład Doświadczalny „Cuprum” i Zakład Transportu KGHM. Sportowcy ZG „Lubin” już po raz trzeci triumfowali w tej gigantycznej imprezie udowadniając, że w ich zakładzie zagadnieniom rozwoju sportu masowego poświęca się dużo uwagi. O dużym zainteresowaniu kierownictwa kopalni świadczy fakt, że w końcowej uroczystości wziął udział dyrektor naczelny zakładu mgr inż. Adam Jesionek odbierając wraz z przedstawicielami załogi puchar i nagrody.

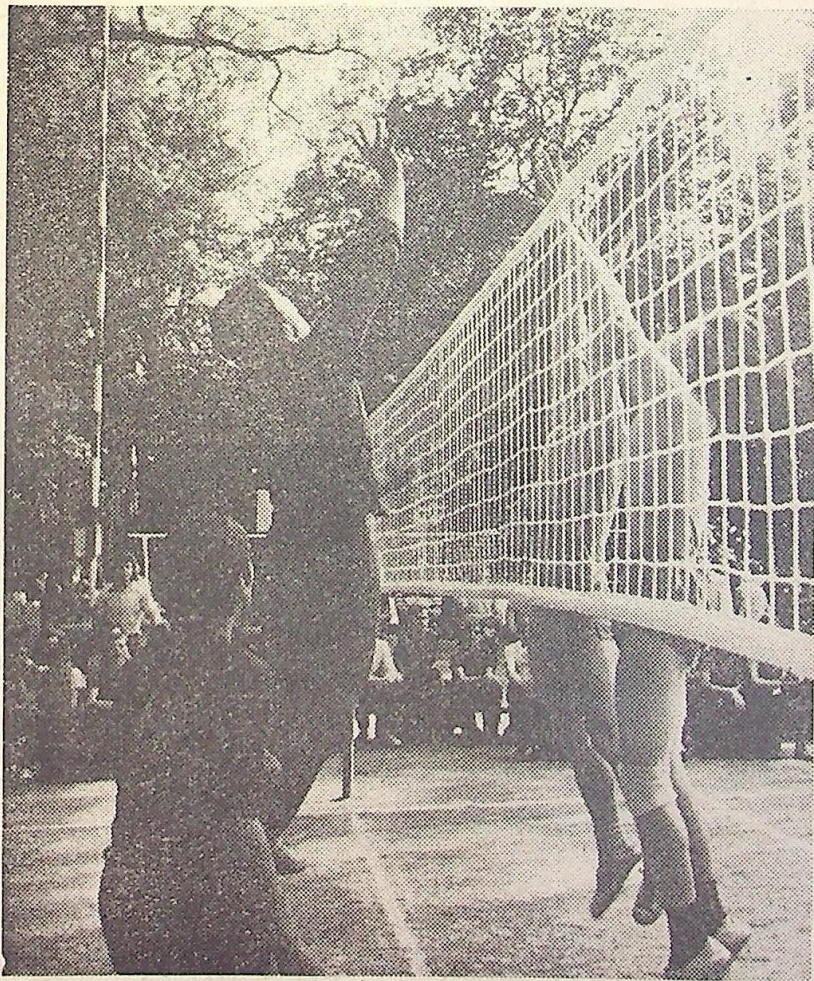
Lubińska spartakiada międzyzakładowa była udaną propagandą sportu masowego wśród załóg zakładów pracy. Organizatorzy postarali się o nadanie jej odpowiedniej rangi prezentując efektowne otwarcie i zakończenie oraz sprawnie przeprowadzając rozgrywki w poszczególnych dyscyplinach.

### WYNIKI

**PILKA RĘCZNA MĘŻCZYZN:** 1. ZG „Lubin”, 2. ZNP, 3. SOWI; **PILKA SIATKOWA KOBIEC:** 1. ZNP, 2. ZD „Cuprum”, 3. DFIL; **SIATKOWKA MĘŻCZYZN:** 1. ZG „Lubin”, 2. ZD „Cuprum”, 3. PBKRM; **PILKA NOŻNA:** 1. ZG „Lubin”, 2. PBKRM, 3. ZD „Cuprum”; **KOSZYKOWKA MĘŻCZYZN:** 1. ZG Polkowice, 2. ZD „Cuprum”, 3. ZG Lubin; **STRZELCTWO:** 1. ZD „Cuprum”, 2. ZG Lubin, 3. PBKRM Częstochowa; **RAJD MOTOCYKLOWY:** 1. Zakład Transportu KGHM, 2. ZD „Cuprum”, 3. ZG Lubin; **KOMETKA:** 1. ZG Lubin, 2. PBKRM Częstochowa, 3. ZNP; **ZGADYWANKA TERENOWA:** 1. ZD „Cuprum”, 2. ZNP, 3. PBKRM; **PRZECIAGANIE LINY:** 1. ZG Lubin, 2. SOWI, 3. ZT KGHM; **BIEGI SZTAFETOWE:** 1. ZG Lubin, 2. ZD „Cuprum”, 3. ZT KGHM; **WIELOBÓJ DYREKTORSKI:** 1. ZG Lubin, 2. DPBP, 3. PBMP.

### KLASYFIKACJA KONCOWA

1. Zakłady Górnicze „Lubin” — 513, 2. Zakład Doświadczalny „Cuprum” — 437, 3. Zakład Transportu KGHM — 239, 4. PBKRM — 195, 5. Związek Nauczycielstwa Polskiego — 174, 6. Zakład Remontowo-Montażowy — 147, 7. SOWI — 132, 8. DPBP — 110, 9. ZG Polkowice — 108, 10. KBO — 83, 11. PBKRM Częstochowa — 78, 12. PBMP — 72, 13. FUM Chocianów — 61, 14. DFIL — 51, 15. ZG Rudna — 41, 16. RP LZS — 39, 17. TRANSBUD — 18, 18. MZBM — 6 punktów. (51g)



Fot. Tadeusz Matkowski



# WSZYSTKO O MIEDZI

## SYTUACJA NA RYNKU MIEDZIOWYM

Prasa zachodnia wyraża różne poglądy co do tego, jak ukształtuje się obecnie sytuacja miedzi w Chile. Powszechnie wiadomo, że kraj ten jest drugim dostawcą miedzi w skali światowej. Wszelkie więc dłuższe zakłócenia w produkcji lub dostawach będą miały poważny wpływ na sytuację w zakresie miedzi, zwłaszcza w okresie gdy i tak powstał już niedobór tego metalu, a ceny osiągnęły szczytowy poziom.

Wydobycie miedzi w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy br. wyniosło w Chile 360.103 tony, tj. ok. 25 tys. ton mniej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku, a znacznie mniej aniżeli przewidują to tegoroczne plany. Trudno snuć przypuszczenia, jak ułoży się sytuacja w przemyśle miedziowym Chile po objęciu władzy przez juntę wojskową. A czas nagli. W październiku rozpoczynają się normalne negocjacje mające na celu uzgodnienie kontraktów między producentami a konsumentami miedzi.

Obecnie panuje również duża niepewność co do dostaw miedzi zambijskiej. Jak wiadomo, Zambia jest największym światowym eksporterem czerwonego metalu. Ta niepewność wynika z ostatnich posunięć prezydenta Kaundy, zmierzających do przejęcia całkowitej kontroli nad kopalniami w kraju i utworzenia własnego towarzystwa handlowego dla spraw miedzi. Jednocześnie oświadczenie prezydenta Nixona w Kongresie amerykańskim o ustawie, na mocy której sprzedanych zostanie ponad 285 tys. ton miedzi z zapasów USA, nie wpłynęło na stabilizację na rynku miedziowym. Ustawa ta ma być przyjęta w najbliższej przyszłości. Musi ona uzyskać jeszcze aprobatę Izby Reprezentantów. Jest rzeczą mało prawdopodobną, aby jakiegokolwiek zapasy miedzi mogły się stać osiągalne przed listopadem br.

Jak podkreśla prasa zachodnia, zakończenie w Vancouver strajku kolejarzy kanadyjskich powinno przyczynić się do nadrobienia opóźnień w wysyłce miedzi z zachodniej Kanady.

„Financial Times” pisze, że jeżeli chodzi o sytuację w Chile należy podkreślić dwa istotne momenty. Pierwszy to sprawa odnowienia umów zbiorowych z robotnikami, pracującymi w kopalniach miedzi; drugi to problem umów sprzedażnych z wieloma krajami socjalistycznymi, zwłaszcza z Chinami. Obecnie istnieją przesłanki, na podstawie których można założyć, że wymienione kontrakty mogą być anulowane. Oznaczałoby to, że kraje te nie mogłyby dłużej polegać na dostawach miedzi chilijskiej, z drugiej strony udostępniłoby to dodatkowe dostawy z Chile.

Jak pisze „The Guardian”, niebezpieczeństwo wstrzymania dostaw miedzi z Chile było już od dłuższego czasu brane pod uwagę. Fakt jednak, że w zakresie miedzi zanotowano tak małą reakcję na możliwość poważnych zakłóceń w dostawach, pozwala przypuszczać, iż większość producentów posiada dostateczne zapasy miedzi na przetrwanie dłuższego okresu.

## REPUBLIKA ZAIR

Kierownictwo państwowego przedsiębiorstwa kopalnianego „Géné-

rale des carrières et des mines” (Gecamin) ogłosiło sprawozdanie o wydobywaniu rudy miedzi w roku 1972. W porównaniu z rokiem poprzednim zanotowano wzrost wydobywania o 5,4 proc. Z produktów ubocznych otrzymano: 150,7 tys. ton koncentratów cynku, 13 tys. ton kobaltu, 58 ton srebra i 98 kg złota. Wydobywania rudy miedzi przez „Gecamin” ma wzrosnąć w latach 1973-1974 do 460 tys. ton, a w 1980 r. — do 600 tys. ton.

## USA

Jak wynika ze sprawozdania zrzeszenia do spraw rozwoju przemysłu miedziowego, produkcja koncentratów miedzi (wg zawartości metalu) wyniosła w USA w 1972. roku — 1,5 mln ton, czyli o 8 proc. więcej niż w roku poprzednim, zaś produkcja metalu wtórnego — 1,3 mln t (przyrost wynosi 9,5 proc.).

Zapotrzebowanie na miedź i na stopy miedziowe Stany Zjednoczone zaspokoili w 1972 r. w 92,2 proc. z własnych zasobów. Ogólne zapotrzebowanie na miedź i na stopy miedziowe wszystkich branż przemysłu USA wzrosło w porównaniu z 1971 r. o 11,8 proc. Zarówno w r. 1972, jak i w 1971, podstawowym odbiorcą miedzi był przemysł elektrotechniczny (28,6 proc.); na drugim miejscu uplasowało się budownictwo (23,3 proc.).

\*

„Anaconda” i „American Metal Climax” uruchomiły przedsiębiorstwo pod nazwą „Anamax Mining Co”, którego celem jest zwiększenie wydobywania rudy miedzi ze złóż w stanie Arizona. Ponadto „American Smelting and Refining Co” uruchamia kosztowny 80 mln dol. zakład rafinacji miedzi w miejscowości Amarillo, w stanie Texas. Moc produkcyjna zakładu wyniesie w skali rocznej 380 tys. ton miedzi.

## ZAMBIA

Nchanga Consolidated Copper Mines — zrzeszenie produkcji miedzi — należące w 51 proc. do rządu zambijskiego i w 49 proc. do „Zambia Copper Investments”, osiąga w roku bieżącym dobre

wyniki finansowe. Produkcja miedzi zmniejszyła się co prawda w drugim kwartale 1973 r. do 101.707 ton (w analogicznym kwartale roku ubiegłego wyniosła 105.345 ton) — czysty zysk wzrósł jednak do 26,7 mln kwach w stosunku do 17,6 mln kwach w roku 1972. Przeciętna cena miedzi w drugim kwartale 1973 r. wynosiła bowiem 1.027 kwach za tonę, wobec 757 kwach w analogicznym okresie 1972 roku.

## PRASA POLSKA O ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM

— Centrum handlowe dla Głogowa, „Trybuna Ludu”, 4. IX. 73.  
— Nowoczesny szpital dla starego zagłębia miedziowego, Biuletyn Informacyjny PAP, 10. IX. 73.

— Owocują miliardy wydane na polską miedź, „Życie Warszawy”, 13. IX. 73.

— 10 lat szkolnictwa górniczego w zagłębiu miedziowym, Biuletyn Informacyjny PAP, 15. IX. 73.

— Rozwój budownictwa mieszkaniowego w zagłębiu miedziowym, Biuletyn Informacyjny PAP, 15. IX. 73.

— Kombinat gastronomiczny dla górników miedziowych, Biuletyn Informacyjny PAP, 16. IX. 73.

— Pozamiedziowy eksport hutniczej Legnicy, Biuletyn Informacyjny PAP, 18. IX. 73.

— W „Rudnej” — czas liczy się podwójnie, „Trybuna Ludu”, 20. IX. 73.

— Muzeum miedzi w Legnicy, „Trybuna Ludu”, 21. IX. 73.

— Górnik — weteran budowy kopalnianych szybów miedziowych, Biuletyn Informacyjny PAP, 22. IX. 73.

— Jerzy Gonczarski: Nie chcemy liczyć na bogatego wujka, „Sztandar Młodych”, 22/23. IX. 73.

(Oprac. CODP)

## BIURO PROJEKTOWO - BADAWCZE BUDOWNICTWA OGÓLNEGO „MIASTOPROJEKT — WROCŁAW”

### ODDZIAŁ W LUBINIE

działający na rzecz zagłębia miedziowego, zatrudni natychmiast:

- mgr inż. architektury z uprawnieniami na stanowiska PROJEKTANTÓW,
- mgr inż. architektury na STAŻ PRACY oraz na stanowiska ASYSTENTÓW,
- mgr inż. urządzeń sanitarnych z uprawnieniami na stanowiska PROJEKTANTÓW,
- mgr inż. i techników urządzeń sanitarnych na STAŻ PRACY oraz na stanowiska ASYSTENTÓW,
- inżynierów budowy dróg i mostów z uprawnieniami na stanowiska PROJEKTANTÓW,
- techników budowy dróg i mostów na stanowiska ASYSTENTÓW i KALKULATORÓW.

Informacji o warunkach pracy, płac i mieszkaniowych udziela kierownik biura. 59-300 Lubin, ul. Kościuszki 13 — tel. 429-92. 384-k



## DOLNOŚLĄSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

53-329 Wrocław, ul. Pretficza 9/11

o r g a n i z u j e

## KURS PRZYUCZENIA DO ZAWODU

- MURARZ-TYNKARZ
- BETONIAŘ-ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY

Teoretyczna i praktyczna nauka zawodu trwać będzie 6 miesięcy. W/w kursy prowadzone będą w Kierownictwie Zespołu Budów — w Lubinie i we Wrocławiu. Przedsiębiorstwo zapewni uczestnikom kursu w czasie szkolenia:

- wynagrodzenie wg stawki zł 6,50 za godzinę,
- dla zamieszkujących bezpłatne zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub prywatnych kwaterek,
- obiady w stołówce (częściowo odpłatne),
- po zakończeniu kursu dobrze płatną i atrakcyjną pracę w przedsiębiorstwie, w wyuczonym zawodzie.

Warunkiem przyjęcia kandydatów jest ukończenie 17 lat i dobry stan zdrowia (zaświadczenie lekarskie) oraz złożenie następujących dokumentów:

- metryki urodzenia,
- świadectwa ukończenia szkoły podstawowej.

ROZPOCZĘCIE ZAJĘĆ PRZEWIDUJE SIĘ 22 PAŹDZIERNIKA 1973 ROKU.

Podania pisemne należy kierować do Działu Zatrudnienia i Szkolenia, III piętro, pokój 418, adres jak wyżej, lub:

Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego KZB — 59-300 Lubin, ul. Curie-Skłodowskiej 91

Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego KZB — 50-515 Wrocław, ul. Klimasa.

366-k



**N**A CHWILĘ przed odlotem do Pragi przeglądałam światowe prognozy rozwoju nauki. Futurologia stawia na biologię — i to pod każdą szerokością geograficzną. Rewolucję biologiczną w najbliższych dziesięcioleciach zapowiada prognoza francuskiej grupy „Futuribles” i opracowanie amerykańskie „Ran Corporation”, na ogromne możliwości rozwoju biologii zwracają uwagę radzieckie studia z ankiety „Nowosti”, prognoza „Mankind 2000”, czy też opublikowane ostatnio opracowanie futurologiczne Urzędu Nauki i Techniki w Tokio. Przyszłość więc stanie się, być może — wiekiem biologii, tak jak czas, w którym żyjemy, nazwany jest epoką atomów, a wiek XIX — wiekiem pary i elektryczności. Ale aby zrobić ów krok za horyzont poznania, nie wystarczy sprawom życia przyglądać się od strony ich struktury, co najwyżej — organizacji żywej materii, jak to robimy dziś. Dlaczego by nie spojrzeć na to wszystko, co jest życiem od jego siły tworzącej: energetyki. I tym właśnie zajmuje się psychotronika: energetyką życia.

W kolejnym dniu kongresu uczestnicy dzielą się na sekcje. Nie wiadomo co ciekawsze, ale najważniejsza — biofizyka. Coś jest w tej fizyce. Między wierszami suchych formuł — pasjonujący rozdział wiedzy o człowieku, wielka humanistyczna przygoda.

Już wiem, że pole energetyczne żywych organizmów jest syntezą najróżnorodniejszych, elementarnych pól fizycznych. Funkcjonuje ona jednak specyficznie i — w aspekcie termodynamiki — nie podlega prawom fizyki, które rządzą materią nieograniczoną. „Ale jeśli istnieje specyficzne pole, właściwe tylko żywym or-

ganizmom — stwierdza w referacie docent Wiktor Adamienko — to musi istnieć odpowiadający mu rodzaj energii. Psychicznej czy też biologicznej energii nie można jednak utożsamiać z innymi rodzajami energii, analogicznie jak na przykład energii elektrycznej nie można utożsamiać z mechaniczną. Energia biologiczna posiada zdolność transformacji i może przejawiać się poprzez zjawiska elektryczne, świetlne, ciepłotę a nawet ruchy mechaniczne. Prawdopodobnie jej przejawy możemy obserwować też na płaszczyźnie radioaktywności, magnetycznych i elektromagnetycznych pól, fal dźwięku i grawitacji”.

Kłopotów więc co niemiara. Nie dość, że tradycyjna fizyka nie daje się w pełni zastosować do żywych organizmów, to wciąż jeszcze nie mamy nawet instrumentów poznawczych. Badając żywe organizmy środkami technicznymi rejestrujemy tylko niektóre cechy biopola. Dlatego posuwaliśmy się dotąd zółtim krokiem. Ale już dziś te prymitywne (w porównaniu ze złożonością twórców biologii) środki techniczne potrafią powiedzieć nam coś więcej o energetyce życia.

#### PROMIENIE... ZŁOŚCI I STRACHU

Znany radziecki fizyk Siemion Kirlian stwierdził, że wszystkie żywe organizmy, fotografowane w polu wysokiej częstotliwości, wykazują charakterystyczne promieniowanie, którego struktura, barwa, przejrzystość zmienia się w zależności od stanu psycho-fizjologicznego organizmu. „Aparatura Kirliana to milowy krok w badaniach nad energią biologiczną — mówi doktor Thelma Moss z Instytutu Neuropsychiatrycznego w Los Angeles — można ją porównać jedynie z epokowym wynalazkiem mikroskopu lub promieni Roentgena”. Wystąpienie Amerykanki ilustrują barwne

psychofotogramy. Oglądam wiązki promieni, iskrzące się na tle topograficznej konfiguracji skóry. Tak wygląda złość. Inaczej strach. Lęk. Palce człowieka zmęczonego z ledwo tłącymi się jasnymi punkcikami. Pobudzenie po narkotykach. Rozświetlona stopa po akupunkturze. Co to jest właściwie? Promienie świecą, wybuchają, migocą, strzelają ostro w górę lub mętnieją nagle, mgliste, przemierzające się... Są różnych kolorów: błękitne, liliowe, żółte. To elektryczne przejawy energii biologicznej, pulsującej w organizmie w rytmie psychicznych przemian. W niektórych klinikach USA i Związku Radzieckiego psychofotogramy znalazły już zastosowanie w diagnostyce medycznej. O badaniach, wykonywanych na radzieckiej aparaturze entuzjastycznie wypowiadają się i inni Amerykanie: psycholog — Donald Parker z Kalifornii, William Tiller z Uniwersytetu Stanford, lekarz z Nowego Jorku — David Sheinkin, fizyk z Waszyngtonu, — Richard Miller. To początek nowej, pasjonującej dziedziny badań.

Amerykanie zwracają uwagę na zdjęcia z kosmosu. Białą poświatę wokół Armstronga interpretowano jako księżycowy pył. Nie było jej jednak wokół księżycowego pojazdu ani rakiety. Tylko życie w kosmicznej pustce, w oderwaniu od pola grawitacyjnego Ziemi, dało charakterystyczny efekt. Czy to ten sam rodzaj świecenia, który obserwujemy na psychofotogramach Kirliana?

Ale co mają do tego wszystkiego psychiczne fenomeny? Nikt tu nie wątpi, że są one rezultatem szczególnego, energetycznego pobudzenia. Przez telekinezę, telepatię, przez stany hipnotyczne natura zdradza swoje sekrety. Trudno je jednak wyprzeprawić i badać w laboratorium. Zjawiska te — jak wszystkie przejawy życia psychicznego — mają charakter spon-

#### REWELACJE NAUKOWE

tu w Waszyngtonie (elektronicy, specjaliści od techniki obliczeniowej), demonstrowali holograficzny model mózgu. Występują z hipotezą, że nasz mózg odbiera w czterech wymiarach. Widzimy i słyszymy świat płaski, czujemy — czas i przestrzeń.

W sekcji różdżkarstwa profesor Aleksander Bakirow z Tomska opisywał biofizyczny efekt 500 minerałów, które człowiek — dzięki charakterystycznym parametrom swej biologicznej energii — wyczuwa za pośrednictwem wierzbowej gałęzi lub metalowego pręta. Konstruowano na świecie setki różnych urządzeń technicznych — żadne nie zastąpiło różdżkarza.

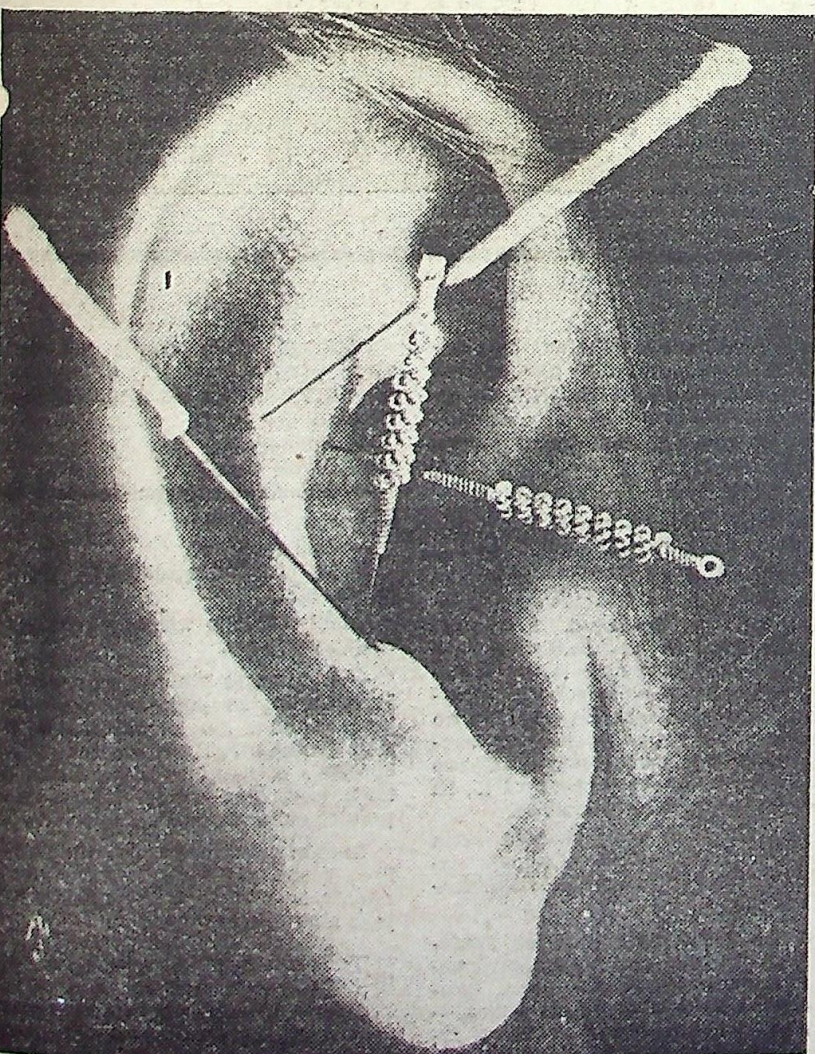
W przerwie rozmawiam z czeskim antropologiem polskiego pochodzenia, przewodniczącym sekcji astrologii.

„Zagrozenie polucyjne planety — mówi doktor Raczkowski — uzmysłowiło nam wagę problemów współżycia człowieka ze środowiskiem żywej i martwej przyrody. Ale dopiero w świetle badań nad energetyką życia okazuje się jak niewiele jeszcze na ten temat wiemy”.

Astrologia XX wieku powołuje się więc na Raport Rzymski i Raport U Thanta. Dowiaduję się następnie, że dzięki kirlianowskiej aparaturze, stwierdzono dowodnie, że rośliny „czują”, są wrażliwe na nasze „stresy”. Koncentracja psychiczna człowieka odbierana jest przez te nieme, zielone istoty w odległości nawet dziesięciu metrów. W jaki sposób następuje wymiana energetyczna żywych organizmów? Jaki udział w tym mają siły kosmiczne, przede wszystkim energia słoneczna, uznana jako promieniowanie „zet”? Uczeń i dzieci (Wiktor Wereszczagin i Eugeniusz Piatkin) twierdzą, że wymiana energetyczna z otoczeniem następu-

## Krok za horyzontem

WANDA KONARZEWSKA



Akupunktura — prastara metoda chińskiej terapii. „Nakłucie punktu igłą podwyższa przewodność miejsca i powoduje przywrócenie zakłóconej równowagi energetycznej organizmu”.

taniczny i zawodzą w warunkach doświadczalnych. Dotąd, mimo licznych prób, podejmowanych na bazie teorii informacji, nie udało się zmodelować żadnego z tych zjawisk. No, ale przecież nie udało nam się dotąd zmodelować porządnie nawet pamięci i innych, prostszych funkcji mózgu. Zebrano już trochę danych doświadczalnych i są pierwsze próby konstruowania teorii. Co leżeć może u podłoża zjawisk tak burzących nasz system pojęć, że uznanych za paranormalne i wyklętych przez naukę?

Dwa długie specjalistyczne referaty.

Doktor Martin Ruderfer z Nowego Jorku na podstawie obserwacji poczynionych w reaktorach atomowych głosi, że energetyka biologii opiera się na funkcjonowaniu najniższych cząstek materii — neutrin, które poruszają się z prędkością światła, nie posiadają momentu magnetycznego, a masa ich prawdopodobnie równa się zeru.

Wystąpienie doktora Dubrowa z Instytutu Fizyki Ziemi Akademii Nauk ZSRR budzi owację. Młody, w okularach, władający bezbłędną angielszczyzną przez gmatwaninę matematycznych obliczeń, dochodzi do hipotezy, która może wyjaśnić zjawiska telepatii i telekinezy: to zdolność wszystkich żywych organizmów do wykształcania stałego pola grawitacyjnego i wypromieniowywania fal grawitacyjnych, wszechobecnych i wszechprzenikających.

— A lewitacja — pada pytanie z sali. — Może jest to jakiś przejaw antygravitacji.

Tyle sekcja biofizyki. Obraduje ich aż siedem.

W tym samym czasie, gdy słuchałam referatu doktora Dubrowa, na sekcji cybernetycznej Amerykanie z Wydziału Parapsychologii Uniwersyte-

tu je poprzez aktywne punkty podwyższonej przewodności w żywych organizmach, znane u człowieka jako punkty akupunktury. Mają je zwierzęta, także i liście — dziś łatwo wykryć je przy pomocy dermatostetu — niewielkiego aparaciku, rozpowszechnionego na świecie według węgierskiego patentu. A skoro o siłach kosmicznych mowa, warto wspomnieć o czeskich badaniach, wykazujących wpływ położenia Słońca na aktywność różdżki w rękach człowieka i o radzieckim doniesieniu na temat częstotliwości występowania spontanicznych zjawisk telepatycznych. Z interesującej statystyki, przedstawionej przez estońskiego fizyka dr Coomare wynika, że przekazy telepatyczne mają największe szanse powodzenia w styczniu, przy nowiu Księżyca i to od północy do 4 rano (godzina duchów?). Ale wracajmy do akupunktury. Przez te dziurki więc, jakby puste miejsca nie wykazujące potencjału elektrycznego, wymieniamy energię biologiczną z innymi, żywymi organizmami. A może także są to punkty transmisji życiodajnej energii słonecznej? Nakłucie punktu igłą podwyższa przewodność miejsca i powoduje przywrócenie zakłóconej równowagi energetycznej organizmu. To pasjonujące pole badań dla fizyków i doświadczonych dla lekarzy.

Prastare metody chińskiej terapii zainteresowały Amerykę i Europę.

Podobnie rzecz się ma z hipnozą. Wciąż rośnie lista chorób, w których hipnoza stać się może równouprawnionym środkiem leczniczym.

Pożytek obu tych praktyk, znanych już najstarszym cywilizacjom, warto sobie uświadomić tym wyraźniej, że medycyna europejska obraca się obecnie w błędnym kole farmakologii.



# WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

**A**RSEN zrobił zdumioną minę.

— Chwileczkę... Miałem tyle spraw, że nie bardzo mogę sobie przypomnieć. Skarby barona Cahorna, powiadasz Ganimard? Ach, już wiem! Zamek nad Sekwaną, dwa Rubensy, jeden Watteau i kilka innych drobiazgów.

— Ładne mi drobiazgi.

— Mój Boże, ta reszta naprawdę nie miała większego znaczenia. Wyłuskiwałem już cenniejsze rzeczy z prywatnych kolekcji. No, ale skoro cię ta sprawa interesuje...

— Czy muszę cię wtajemniczyć na jakim etapie śledztwa znajdujemy się aktualnie?

— Nie, trzeba. Czytałem dzisiejsze poranne gazety. Pozwolę sobie nawet na uwagę, że nie posuwacie się zbyt szybko naprzód w wyjaśnieniu tej zagadkowej kradzieży.

— I właśnie dlatego zwracam się do ciebie, Arsen.

— Zawsze do twoich usług, słucham?

— A więc od początku. Kradzież zaplanowałeś ty...

— Owszem, od a do zett!

— List z zapowiedzią zniknięcia najbenniejszych dzieł pochodzi od ciebie? Telegram także?

Ganimard zamienił się teraz całkowicie w indagującego nadinspektora policji. Arsen Lupin natomiast nie stracił nic ze swojej nonszalancji.

— Tak, obie te przesyłki pochodzą ode mnie. Muszę tu mieć gdzieś kwity nadania.

Arsen otworzył szufladę małego, lakierowanego na biało, stolika. Wyjął z niej dwie karteczki i wręczył je Ganimardowi.

— To naprawdę szczyty wszystkiego! Byłem przekonany, że jesteś pilnie strzeżony i że raz po raz przeprowadza się tutaj szczegółową rewizję. Ty natomiast czytasz sobie jakby nigdy nic gazety, ba, zbierasz skrupulatnie pokwitowania pocztowe...

— Ganimard, nie bądź naiwny, przecież mam tu do czynienia z głupcami. Wypruwają podszewkę mojej marynarki, myszczą nawet w moich butach, obśmukują i obstukują ściany, ale nikt z nich nie wpadnie na pomysł, że przecież Arsen Lupin nie jest aż tak pozbawiony wyobraźni, żeby wymyśleć tak prostackie sposoby. Liczyłem na ich głupotę i jak widzisz nie przeliczyłem się.

Ganimard musiał się uśmiechnąć. — Jesteś naprawdę zabawny i przyznaję wielce pomysłowy. Ale nie nadużywaj mojej cierpliwości i wtajemnicz mnie proszę, w szczegóły afery barona Cahorna.

— Czy ty nie za wiele wymagasz? Wtajemniczyć ciebie we wszystkie moje tricki? Byłoby to zbyt niebezpieczne.

— A więc niepotrzebnie liczyłem na twoją przychylność...

Arsen Lupin przemierzył kilka razy celę.

— Masz rację, Ganimard. Nie mogę zawieść starego przyjaciela. Co sądzisz o moim liście do barona?

— Mam wrażenie, że chciałeś nas bluffować.

— Też coś. Was bluffować! Otóż mogę cię zapewnić, Ganimard, że nic z tych rzeczy. Nie sądziłem zresztą, że możesz dojść do takiego wniosku. Czy naprawdę uważałeś to za mądre i celowe posunięcie? Ja, Arsen

Lupin, miałbym marnować czas na takie głupstwa! Sądzisz, że napisałbym taki list, gdybym miał inny sposób pozbawienia barona jego skarbów? Musisz kochany nadinspektorze zrozumieć wreszcie moje postępowanie. List był koniecznym punktem wyjścia, sprężyną, która wprawiła wszystko w ruch. Ale przejdźmy po kolei poszczególne etapy i jeśli pozwolisz, wspólnie zaplanujemy kradzież w zamku barona Cahorna. Zgoda?

— Słucham w napięciu — przytaknął skwapliwie nadinspektor Ganimard, mimo dość dwuznacznej roli jaką wyznaczył mu Lupin.

— A więc po pierwsze: zamek zabarykadowany, z warownymi murami i równie niedostępny od strony rzeki. Taka właśnie jest siedziba barona Cahorna. Czy mam wobec tego zrezygnować z łupu tylko dlatego, że zamek, w którym znajdują się skarby, jest niedostępny?!

— Oczywiście nie.

— Czy mam przystąpić do szturmowania czczonej grupy ryzykantów, jak to czyniłem dawniej?

— To byłoby dziecinne rozwiązanie.

— Czy mam wobec tego zakraść się sam w największej tajemnicy?

— Ręczę raczej niemożliwa.

— A więc pozostaje jedyna możliwość, którą oczywiście wykorzystaliśmy: dać się przez właściciela zamku zaprosić.

— Przyznaję, oryginalny pomysł.

— I bardzo prosty! Przypuśćmy, że

tego, że wspomniany przyjaciel nawiązuje kontakt z jednym z redaktorów tamtejszego pisma, które nota bene abonuje pan baron. Pismo to zamieszcza oczywiście notatkę o tym wydarzeniu, w której donosi, że ów sławny urzędnik kryminalny zaszczylił i tak daleko i tak daleko. I co dzieje się teraz?

— Baron skwapliwie korzysta z nadarzającej się okazji.

— Słusznie. Oczywiście zakładałem też, że ryba, to znaczy, przepraszam, pan baron, nie złapie przynęty. I tutaj także miałem alternatywny plan. Ale trudno go ujawnić skoro nie została potrzebna wcielenia go w życie. Zgodnie więc z moimi przywidywaniami Cahorn błaga mojego przyjaciela o pomoc.

— Pięknie logiczne rozumowanie.

— Oczywiście, pseudourzędnik kryminalny odmawia początkowo swojej pomocy. W tym czasie baron otrzymuje telegram od Arsena Lupina. Jego przerażenie wzrasta teraz gwałtownie, a błagania pod adresem mojego przyjaciela poparte zostają solidnym honorarium. Przyjaciel, czytając sławny detektyw, zgadza się mu pomóc. Rzecz jasna, jest przezorny. I ubezpiecza się dodatkowo. Z grupy stałych współpracowników dobiera sobie dwóch chłopaków, którzy w nocy, kiedy baron Cahorn pilnowany jest przez owego słynnego łowcę przestępców, (to doprawdy zabawna sytuacja) dokonują właściwej operacji. Wybrane przedmioty przetransportowuje się przez okno, przy pomocy lin, do specjalnie przygotowanej łodzi i oto mamy finał całej sprawy. Proste jak sam Arsen Lupin.

— Doprawdy wspaniały wyczyn — wykrzyknął Ganimard — i nie mogę w pełni wyrazić swojego zachwytu dla tego inteligentnego planu. Przecież tu wszystko idzie jak z płatka. Pomyślałeś, przyjacielu, o każdym szczególe, przewidziałeś każdą reakcję ofiary. Jedną jest tylko wątpliwe. Nie wyobrażam sobie kim by musiał być ów urzędnik kryminalny, aby tak

nemu zezwoleniu, a który przygotowywała dla niego wykwintna restauracja, znajdująca się w pobliżu więzienia.

— Otrzymałem właśnie telegram, na który czekałem. Może to nie wypada żebym zapoznał się z jego treścią w twojej obecności, ale jeśli pozwolisz...

— Widzę, że drwisz sobie ze mnie, Lupin.

— Ależ, nic podobnego. Bądź tak uprzejmy i odetnij ostrożnie czubek tego jajka na miękko. Będziesz mógł sprawdzić naocznie, że nie dworuję sobie z ciebie.

Ganimard postuchał Lupina. Odciał czubek jajka i z jego ust wyrwał się okrzyk zdumienia. Pusta skorupa zawierała zwitek papieru. Na prośbę Arsena Ganimard rozłożył go. Był to telegram, a właściwie część telegramu, z którego oderwano stempel pocztowy. Oto treść:

„Porozumienie zawarte. Sto tysięcy hajcu na rączkę. Wszystko w porządku”.

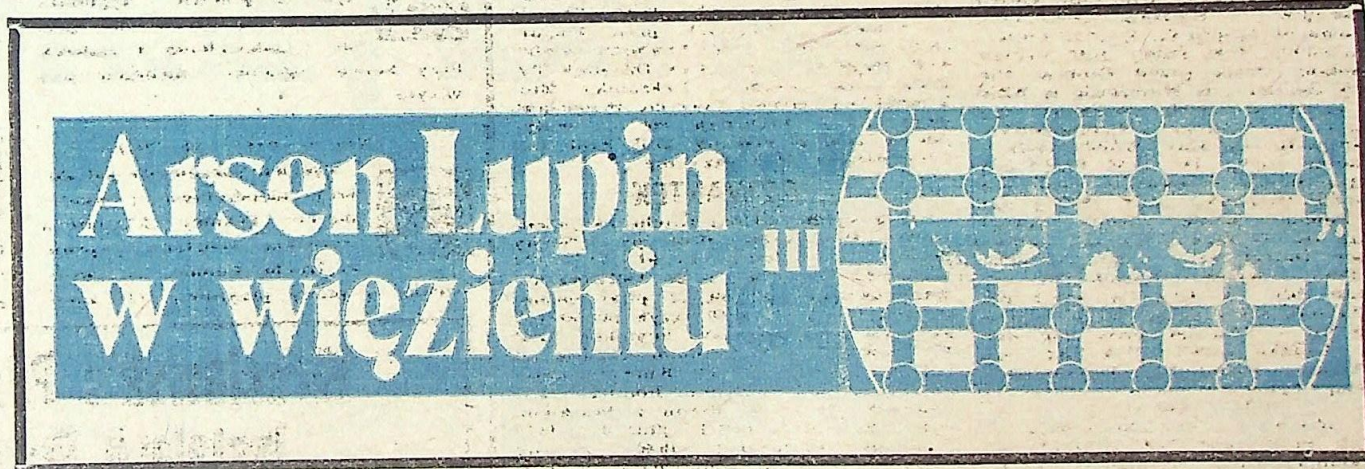
— Sto tysięcy hajcu? Co to znaczy? — zapytał nadinspektor.

— Nie wiesz? Sto tysięcy franków. Nie jest to zbyt duża suma ale też czasy nie są zbyt wesołe. Poza tym mam tyle wydatków... Gdybyś mógł zapoznać się z moim budżetem, muszę ci powiedzieć Ganimard, astronomiczne sumy!

Ganimard wstał z zydlu. Opuścił go już zły humor. W tej sytuacji nie miał innego wyjścia. Przemyślał raz jeszcze sprawę barona Cahorna, usiłując znaleźć w niej jakiś słaby punkt. Niestety bezskutecznie. Postanowił więc zakończyć całą rozmowę.

— Chwała Bogu, nie mamy do czynienia z całym tuzinem takich ludzi jak ty. Gdyby tak było, moglibyśmy nasz interes zamknąć.

W słowach tych przebijało uznanie dla genialnego przestępcy jakim bez wątpienia był Arsen Lupin.



wspomniany właściciel otrzymuje pewnego dnia list z ostrzeżeniem, że niejaki Arsen Lupin, sławny włamywacz, ma zamiar obskubać go nieco z nadmiaru jego bogactw. Co w takim wypadku zrobi adresat?

— Posyła list do prokuratora.

— Właśnie, tenże prokurator zresztą ubawił się setnie, gdyż dobrze wiedział, że w tym samym czasie Lupin siedzi w więzieniu. A więc mamy teraz człowieka miotanego sprzecznymi uczuciami. Z jednej strony zapewnienie, że nic mu nie grozi, z drugiej wzmagające się uczucie zagrożenia skarbów, które z taką namiętnością kolekcjonował. Czy w tej sytuacji człowiek ten nie odwoła się do pomocy kogokolwiek kto nawinie mu się pod rękę?

— Nie ulega wątpliwości.

— A jeśli do tego jeszcze przeczyta w prowincjonalnym dzienniku, że w sąsiednim miasteczku przebywa na wakacjach sławny urzędnik policji kryminalnej...

— Zwróci się oczywiście do tego urzędnika.

— Chwytaś w lot moją myśl, Ganimard. I idąc dalej, Arsen Lupin przewidując taki rozwój wypadków, prosi jednego ze swoich najzdolniejszych przyjaciół o czasowe przeniesienie się do Caudebec — to mamy już teraz jasną sytuację. Dodajmy do

wpłynął na barona Cahorna. Jego nazwisko musiałoby, dla potencjalnej ofiary, być istotnie gwarancją całkowitego bezpieczeństwa.

— To prawda. Jest jeden jedyny taki człowiek.

— Kto?

— Tym człowiekiem jest sławny, osobisty wróg Arsena Lupina, krótko mówiąc, nadinspektor Ganimard.

— Ja?

— Tak, ty Ganimard. I dlatego sprawa staje się tak delikatna. Jeśli bowiem udasz się na miejsce, a baron mimo ostrzeżenia zdecyduje wygadać się, dojdiesz niewątpliwie do wniosku, że twoim pierwszym obowiązkiem jest aresztowanie samego siebie. Byłoby to mój rewanż za to, że aresztowałeś mnie w Ameryce.

Widzisz. I to właśnie była moja asekuracja. Już widzę olbrzymie nagłówki: GANIMARD ARESZTUJE GANIMARDA!

Arsen Lupin roześmiał się serdecznie. Nadinspektor w zdenerwowaniu przygryzł wargi. Doprawdy, trudno mu było dzielić radość przestępcy, któremu udało się wcielić w życie pięknie sprytny plan. Wejście dozorczy rozładowało napiętą sytuację. Przyniósł on posiłek, z którego korzystał Arsen Lupin dzięki specjal-

Uściskali sobie dłonie jak dwaj starzy przyjaciele, którzy dobrze znają swoją wartość. Nadinspektor podszedł do drzwi.

— Ganimard!

— Co się stało?

— Ganimard, zapomniałeś swój zegarek.

— Jaki zegarek?

— No ten. Zabłądził jakoś do mojej kieszeni.

Oddał mu jego własność, przepraszając wylewnie.

— Wybacz to złe przyzwyczajenie. Przecież to, że pozbawili mnie mojego zegarka nie znaczy wcale, że mam „zaopatrzyć się” w twój. Tym bardziej, iż nie ma takiej potrzeby. Mam tutaj chronometr, który najzupełniej mnie zadowala.

To mówiąc Arsen Lupin wyjął z szuflady wielki, złoty, kieszonkowy zegarek. Równie ciężki złoty tańczuch był jego niewątpliwą ozdobą.

— A ten, z której kieszeni pochodzi? — spytał Ganimard.

Arsen Lupin przyjrzał się inicjałom. — J. B. ... Któż to u diabła może być? Ach, już wiem. To Jules Bouvier, sędzia śledczy, który mnie przesłuchiwał. Naprawdę, czarujący człowiek. Do widzenia, Ganimard...





12-18.X.

## PIĄTEK

8.30 „Czym mogę służyć” — film fab. prod. CSRS. 10.00 Geografia dla kl. VI „Niegdyś szumiało tu morze”. 11.05 Wy- chowanie techniczne dla kl. I-III lic. 12.00 Wych. obywatel. dla kl. VIII. 12.45 TV Technikum Rolnicze. 13.30 Dzień. 16.40 Pora na Telestora. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.50 Rozmaitości. 18.10 Telewi- dła młodych. 18.50 „Orbita” — mag. na- uki i techniki. 19.30 Dzień. 20.05 „Przez Kołobrzeg droga wiodła” — koncert z okazji XXX-lecia ludowego Wojska Pol- skiego (z sali Kongresowej w Warsza- wie). 21.45 Panorama. 22.25 Dzień. 22.40 Wiad. sport.

## PROGRAM II

17.50 TV Kurs Informatyki. 18.20 Woj- skowy Film Dokumentalny 18.50 Estrada Poetycka. „Morzu posłubieni”. 19.30 Dzień. 20.05 „Czerwone berety” — film fab. prod. pol. 21.40 24 godziny. 21.50 Jez. rosyjski.

## SOBOTA

8.00 „Profesor na drodze” film TVP. 9.00 Geografia dla kl. V — Spotkanie w Moskwie. 10.00 Geografia dla kl. VII — Srodowiska geograficzne Azji. 11.05 Na- uka o człowieku dla kl. VIII. 14.20 TV Technikum Rolnicze. 15.30 Na opolskiej ziemi. 16.05 Telereklama. 16.30 Dzień. 16.40 Teatr Młodego Widza — Scena faktu — „Pamiętnik nauczycieli”. 17.25 Spotka- nie z przyrodą. 17.55 Turystyka i wypo- czynek. 18.35 Godzina Orfeusza. 19.30 Monitor. 20.15 Program z okazji „Dnia Nauczyciela” w wykonaniu zesp. „Ga- węda”. 20.45 „Profesor na drodze” — film TVP. 21.45 Dzień. 22.00 Wiad. sport. 22.15 Kabaret Olgi Lipińskiej „Gallux show”. 23.05 „Śmierć w rodzinie” — film prod. ang.

## PROGRAM II

17.00 „Młodzi dokumentaliści”. 17.35 „Stworzenie muzyki” — radz. progr. mu- zyczny. 18.20 (Ludzie nauki) prof. Kazi- mierz Kordylewski. 18.50 „Szczęśliwe po- wroty” (Pozwólmy im żyć) — ostatni odc. ser. film. dok. prod. amerykańsko-kanadyjskiej. 19.30 Monitor. 20.15 „Spr- bujcie nas zrozumieć” — film fab. prod. ang. 21.05 (Ludzie i sprawy) progr. pub- lic. 21.35 Kone. rozr. z sali Friedrich- stadu Palast — progr. rozr. TV NRD. 22.35 24 godziny.

## NIEDZIELA

7.35 TV Kurs Roln. 8.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 Dla młodych widzów — Telekan. 10.20 Klub sześciu kontynentów — Kairskie opowieści — (Wyprawa do Egiptu cz. I). 10.50 Piosen- ka dla ciebie. 11.40 Dzień. 11.55 Uroczy- sta zmiana warty przed Grobem Nie- znanego Żołnierza w Warszawie w XXX- lecie ludowego Wojska Polskiego. 12.35 Wielka parada — konc. z Ogólnopolskie- go Festiwalu Orkiestr Wojskowych — Świeradów Zdrój 73. 13.35 Przemiany. 14.05 Dla dzieci: Konkurs-zabawa. 14.45 Losowanie Totolotka. 15.05 Wielka gra. 16.00 „Edukacja młodzi polskiej” (progr. z okazji 200 rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej). 16.40 Tele-echo. 17. Filmy Jerzego Passendorfera — „...nie dni” — film fab. prod. pol. 19.00 Kryteria. 19.30 Dzień. 20.15 „Kuzyn- ka Bietka” — film ser. prod. ang. odc. IV pt. „Gorzkie zmiwa”. 21.05 PKF. 21.15 „Malgosza Niemirska przedstawia”. 21.15 Mag. sport.

## PROGRAM II

16.15 „Minierzy podniebnych dróg” — film fab. prod. radz. 17.30 Nieznane ut- wory kompozytorów polskich — gra Li- dia Kozubek — fortepian. 17.55 (W sta- rym kinie) Luis Bunuel. 18.55 Gra or- kiestra TV Katowice. 19.30 Dzień. 20.15 Koncert w wyk. Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. 21.15 „Narodów stu — ojczyzny kraj” — poe- zja radziecka. 21.55 „Sceny fantastyczne” — film baletowy TV bułgarskiej.

## PONIEDZIAŁEK

12.45 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dzień. 16.40 Zwierzyniec. 17.30 Echo stadionu. 17.55 Rozmaitości. 18.25 Program publ. 18.45 Eureka. 19.30 Dzień. 20.15 Teatr Telewizji: Jerzy Janicki — „Ballady wojenne”. 21.40 Szam — magazyn publ. 22.10 „Mity” Karola Szymanowskiego gra Wanda Wilkomirska (skrzypce) w Muzeum Na-

rodowym w Warszawie. 22.30 Dzien- nik TV.

## Program II

Dzień TV japońskiej. 17.00 „Uroki Japonii” — film dok. prod. japońskiej. 17.30 Dokument. film prod. japońskiej. 17.50 „Japonia u progu jutra” — japoński program dok. 18.15 „Problemy wielkiego miasta” — film dok. prod. japońskiej. 18.45 „Dziw- na ryba mutsugoro” — film dok. prod. japońskiej. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Muzyka nas łączy” — program poświę- cony polsko-japońskim kontaktom mu- zycznym. 20.50 Ludowe tańce Japonii. 21.00 „Bunt” — fab. film japoński.

## WTOREK

9.10 „Kuzynka Bietka” — film ser. prod. ang. 10.00 Dla kl. IV — W dwu- setną rocznicę. 10.20 „Czterysta batów” — film fab. prod. franc. 12.00 Język polski dla kl. IV lic. Jerzy Szaniawski — „Dwa teatry”. 12.45 TV Studium Po- dyplomowe Organizacji i Zarządzania. 15.20 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 „Rodzina Durtolów” — odc. V filmu ser. prod. franc. 17.05 Z cyklu: „Rozmowa z pisarzem” z Le- sławem Bartelskim rozmawia Aleksan- der Małachowski. 17.40 „Motyle” — program dla ml. widzów. 18.25 „Muzyka ze znakami jakości”. 19.00 Graja i śpiewają zespoły kubańskie. 19.30 Dzien- nik TV. 20.15 FilMOTEKA aredyziel „Czte- rysta batów” — film fab. prod. franc. 21.55 Przy wspólnym stole. 22.45 Dziennik TV. 23.00 „Przed meczem An- glia — Polska” oraz wiadomości spor- towe.

## Program II

17.25 Świat w kamerze naszych re- porterów: „10 tysięcy kilometrów” — film dok. prod. polskiej. 17.50 Rozkosze łamania głowy — teleturniej. 18.20 „W kuchni i na stole” (Mój dom, Twój, Wasz, nasz). 18.45 Kurs języka angi- elskiego. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Tele- wizyjny Atlas Świata. 20.45 „Szkłana bajka” — program TV Czechosłowackiej. 21.25 24 godziny. 21.35 Scena Monodram — Antoni Czechow — „Łabędzia pieśń”.

## ŚRODA

9.00 Chemia dla kl. VII — Gaz życia. 9.30 „Kaprys Łazarza” — film TVP. 11.05 Fizyka dla kl. VIII — Przyczyny optyczne. 12.00 Historia dla kl. VIII — Rządy parlamentarne. 12.45 TV Techni- kum Rolnicze. 16.20 PKF. 16.30 Dzien- nik TV. 16.40 Dla młodych widzów: „Mój dom rodzinny”. 17.10 Dla dzieci: „Pies Bigos i Tomek Pan”. 17.40 Syl- wetki X Muzy — Bogusław Sochnacki. 18.20 Losowanie Małego Totka. 18.35 Roz- maitości. 18.55 „Czerwone złoto na cen- zurowanym” — program publ. 19.30 Dziennik TV. 19.40 Transmisja z meczu piłki nożnej Anglia — Polska w ramach eliminacji do Mistrzostw Świata. W przerwie meczu ok. 20.30 Wiadomości sportowe. 21.35 „Kaprys Łazarza” — film TVP. 22.25 Dziennik TV. 22.55 Wi- adomości sportowe.

## Program II

17.05 „Pollena” — poradnik kosme- tyczny. 17.10 „Uratować skarby” (Morze 2000) — program publ. 17.40 „Trzęsienie od słońca” — film fab. prod. bułgar- skiej. odc. III — „Mój pierwszy dzień”. 18.45 Język francuski. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Teatr Sensacji. Aleksander Min- kowski wg noweli Jerzego Bronisław- skiego — „Przyznaje się do winy” odc. I. 21.05 24 godziny. 21.15 Klub De- brej Książki. 21.45 Jez. ang.

## CZWARTEK

9.15 Z cyklu: Alfred Hitchcock przed- stawia film prod. USA pt. „Noen- gość”. 10.00 Historia dla kl. VI — W pracowni mistrza 10.30 Odtworzenie sprawozdania z meczu piłki nożnej Anglia — Polska. 12.00 Język polski dla kl. VIII — Władysław Reymont. 12.45 TV Podypomowe Studium Organizacji i Zarządzania. 13.30 TV Kurs Informa- tyki. 15.20 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Ekran z bratkiem. 17.45 „Szlakiem orlich gniazd”. 18.20 Przegląd kulturalny. 18.40 „Zielony świat” — program publicystyczny. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Z cyklu: Alfred Hitchcock przedstawia film prod. USA pt. „Noen gość”. 21.00 „Prosto z Pol- ski” — pr. publicyst. 21.40 Koniec tur- nusu. 22.30 Dziennik TV. 22.45 Wiadomo- ści sportowe.

## Program II

17.55 „Otto Nagel” malarz walczy — dokument. film prod. NRD. 18.20 Bron palna ręczna — przed kamerą Szymon Kobylński. 18.45 Język rosyj- ski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Złota nu- ta” — program rozrywkowy TV NRD. 21.30 24 godziny. 21.40 „Kłopoty z eno- tą” — fab. film prod. jugosłowiańskiej. 22.55 Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



## GWIAZDY MÓWIA...

12-18.X.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyrzuceniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

## BARAN 21. III — 20. IV

W najbliższych dniach cze- ka cię ważna rozmowa, któ- ra pozwoli inaczej spojrzeć na niektóre sprawy. Koniec tygodnia spędzisz pogodnie w zaprzyjaźnionym towarzystwie.

## BYK 21. IV — 21. V

Na początku tygodnia no- we znajomości, a wśród nich również takie, wobec których możesz snuć pewne plany. W drugiej połowie tygodnia ważne sprawy służbowe. Po- trzebna będzie koncentracja i rozwa- ga.

## BLIŹNIĘTA 22. V — 21. VI

W miłości — bezproblemo- wo i szczęśliwie. W rodzi- nie trochę zamieszania spo- wodowanego nieoczekiwaną wiadomością. Będziesz miał kłopoty ze zdrowiem, jeśli zapomnisz, że jesienna pogoda bywa zdradliwa.

## RAK 22. VI — 22. VII

Przed tobą sprawy, któ- rych nie wolno ci lekcewa- żyć. W połowie tygodnia czekają na ciebie dni peł- ne zadowolenia i radości. Przy końcu tygodnia nieoczekiwana wzyta.

## LEW 23. VII — 22. VIII

Tydzień zacznie się od do- brej, nieoczekiwanej wido- mości. Później kłopotliwa sytuacja rodzinna pepsuje ci trochę humor, ale powo- dzenia w pracy przyniosą tyle zado-

wolenia, że szybko zapomnisz o prze- ściowych kłopotach. Bardzo dobry ko- niec tygodnia.

## PANNA 23. VIII — 22. IX

W miłości — rozstanie i tęsknota. Rozstanie jednak nie na długo. Tęsknotę bę- dzie można zmniejszyć od- rabianiem zaległości w pra- cy. Koniec tygodnia — przyjemne zaproszenie od przyjaciół.

## WAGA 23. IX — 23. X

W sprawach zawodowych postaraj się o konkretne o- siągnięcia. Tęgo oczekują po tobie bliscy ci i oddani ludzie. Zabierz się więc e- nergicznie do nadrobienia zaległości. Czekaj cię spotkanie pełne niedomó- wien. Pod koniec tygodnia — dobra nowina.

## SKORPION 24. X — 22. XI

Twoje kłopoty powoli się wyjaśniają. Niezgo jednak nie pozostawiaj biegowi wy- darzeń. W drugiej połowie tygodnia wydarzenie, któ- re całą interesującą cię sprawę posta- wi w nowym świetle.

## STRZELEC 23. XI — 21. XII

Zapowiada się dla ciebie szczęśliwa passa. Wykorzy- staj ją dla uporządkowania swoich interesów we wszy- stkich dziedzinach. Postaraj się, aby twoje szczęście udzieliło się innym.

## KOZIOROŻEC 22. XII — 20. I

Tydzień bardzo dobry, zwłaszcza jego pierwsza po- łowa. W pracy zawodowej do załatwienia trudna sprawa, ale za to bardzo inte- resująca. Ktoś będzie potrzebował two- jej pomocy.

## WODNIK 21. I — 20. II

Na horyzoncie sprzeczki i spory rodzinne. Tym razem nie staraj się postawić na swoim. Zachowaj energię — a trzeba jej będzie sporo — na pracę zawodową i przygotowanie do ważnej rozmowy.

## RYBY 21. II — 20. III

Na początku tygodnia nie- spodziewana wiadomość do- tyczająca spraw zawodowych. Przynieś ci ona wiele na- dziei. Nie poprzestawaj na tym, ale zaczynj intensywnie działać i pokaż wszystkim, że możesz spełnić pokładane w tobie nadzieje.

## Wrocławskie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych

### zatrudni:

- INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW instalacji sanitarnych na stanowiska kierowników robót, majstrów i techników budowy,
- INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW instalacji sanitarnych na stano- wiska projektantów i kalkulatorów w dziale przygotowania pro- dukcji i inwestycji,
- MONTERÓW izolacji termicznej,
- MONTERÓW instalacji sanitarnych,
- SPAWACZY z uprawnieniami gazowymi i elektrycznymi,
- ŚLUSARZY-BŁACHARZY,
- POMOCNIKÓW MONTERÓW,
- KOPACZY
- KIEROWCÓW z II kategorią prawa jazdy,
- OPERATORÓW na sprzęt ciężki z uprawnieniami,
- MONTERÓW kotłowych.

Praca w akordzie zwykłym i zryczałtowanym według nowych zasad wynagrodzenia obowiązujących od 1 maja 1973 r. Możliwość przyuczenia do zawodu na kursach wewnątrzzakładowych i inne świadczenia zgodnie z UZP w budownictwie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Szkolenia Zawodowego Wro- cław, ul. Swojczyńska 38, tel. 830-55 oraz kierownictwa grup robót: nr 1 w Lubinie — Rudna, sztyb główny, nr 5 w Walbrzychu, ul. Graniczna 1, nr 6 w Bolesławcu, ul. Kościuszki 21a i nr 8 w Ząbkowicach Śl. Z-dy „FAEL”

## PROPONUJEMY

„PRZEZ KOŁOBRZEG DROGA WIODŁA”. Z okazji XXX-lecia ludo- wego Wojska Polskiego telewizja transmitować będzie w piątek w pro- gramie I uroczysty koncert z Sali Kongresowej w Warszawie. Wśród wykonawców: Jan Englert, Anna German, Regina Pisarek, Maryla Ro- dowicz, Adam Zwierni i inni. Zapowiadać będą Maria Wróblewska i Stanisław Mikulski.

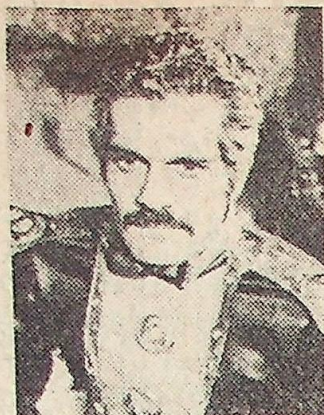
FILM. Z cyklu filmów Jerzego Passendorfera w programie I w nie- dzielę proponujemy dramat wojenny „Ostatnie dni”. Jest to druga część filmu „Kierunek Berlin”. Oba filmy łączą losy tych samych bohaterów- żołnierzy z kompanii porucznika Kaczmarka. W pierwszej części uka- zano zbiorowy wysiłek żołnierzy forsujących Odrę. Natomiast część II poświęcona jest osobistym sprawom tych samych bohaterów. Wiele w tym filmie emocji i scen dramatycznych, zwłaszcza w sekwencjach dotyczących walk o Berlin.

W rolach głównych: Wojciech Stemion, Jerzy Jogalla, Krzysztof Cha- miec, Wacław Kowalski.



## Piechotą przez Kraj Rad

Wędrowka trwała, 1260 dni i prowadziła przez wszystkie republiki Związku Radzieckiego. Podjął się tego wyczynu dziennikarz z Taszkentu, Rusibajew. Wyruszył on ze stolicy Uzbekistanu 7 listopada 1969 roku, przebywając w tym czasie piechotą blisko 19 tysięcy kilometrów. Po drodze Rusibajew pokonał musiał łańcuchy górskie Środkowej Azji, stepy Kazachstanu, olbrzymie przeszerzenie Rosyjskiej Federacji a także wydmy bałtyckich republik. Po drodze wytrwały piechur zmienił 16 razy obuwie, 6 razy ubranie i stracił na wadze 12 kilogramów. Swoje przeżycia z tej gigantycznej wędrowki pragnie opisać w książce.



Omar Sharif wystąpi w roli kapitana Nemo w filmie „Władca podmorskiego świata”. Będzie to adaptacja powieści Jules Verne’a, reżyserię przejął Henry Colpi. W kręgach fachowców przypuszcza się, że film ten zapoczątkuje nową falę adaptacji przygód bohaterów tego klasycznego powieści fantastycznych. Omar

## Kapitan Nemo

Sharif, czyli kapitan Nemo (patrz zdjęcie) wypróbowuje w swym podmorskim laboratorium najbardziej nieprawdopodobne wynalazki. „Nareszcie wymarzona rola” — wyznał Omar. Już jako mały chłopiec pragnął zawsze zostać wielkim wynalazcą.

## Rekord otyłości

Inocencia Colatino, 46-letnia mieszkanka Brazylii, zyskała smutny tytuł najcięższej kobiety świata. Po urodzeniu 12 dziecka zaczęła nagle gwałtownie tyć. Zjadała dziennie średnio trzy kilogramy mięsa wypijając do tego osiem litrów mleka. Jej istotnie rekordowa waga wynosiła 221 kilogramów. Colatino zmarła na chorobę nerek.

## Zakazane owoce?

Dla „podtrzymania cen” zniszczono w państwach EWG w latach 1967—72 dokładnie 2 674 887 ton owoców i jarzyn. „Z tego ponad połowę pochodziło z sadów i ogrodów zachodniemieckich” — donosi hamburskie czasopismo „Die Welt”. Dzieje się to w tym samym czasie, kiedy raporty Światowej Organizacji Wyżywienia alarmują o kolejnych klęskach głodu w innych rejonach naszego globu.

## Audycja u ministra

Rencistka z Brukseli, Yvonne Lebrun domagała się stanowczo i uporczywie audycji u ministra rolnictwa. Kiedy wreszcie przyjął ją podsekretarz stanu, zażądała od niego fachowej odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego moja domowa lipa traci ostatnio liście?”. Nie znamy wyniku tej audycji, ale być może roślina zbyt wcześnie rozpoczęła jesienny sezon?

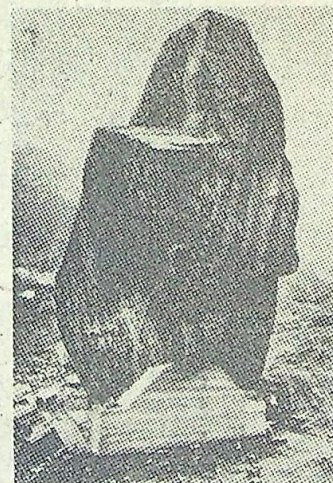


## Pieniądz szczęścia nie daje

Potwierdzeniem tej starej, ludowej mądrości może być los Natalii Castro. Jej twarz

## Eksmisja Diabelskiego Kamienia

Nawet on musiał ustąpić postępowi. Diabelski Kamień blokował dotąd wyjazd z tunelu Gottharda, stanowiąc niewyalnizny punkt autostrady łączącej północ z południem. Na specjalnie skonstruowanej betonowej platformie, przy pomocy hydraulicznych dźwigów, przesunięto teraz ten gigantyczny kamień o 127 metrów.



## Moralność parlamentarzysty

Aby podnieść morale w australijskich miastach, poseł do tamtejszego parlamentu, Jack Ganther wysunął dość radykalny wniosek. W przyszłości wszystkie australijskie barki musiałby mieć więcej niż 60 lat, a do tego jeszcze miałyby pełnić pracę wyłącznie w czarnych sukniach. Wniosek spotkał się z burzliwą reakcją innych, zwłaszcza młodszych parlamentarzystów. Nic dziwnego, gdyby doszło do jego realizacji, samopoczucie w barze równałoby się wizycie w zakładzie pogrzebowym.

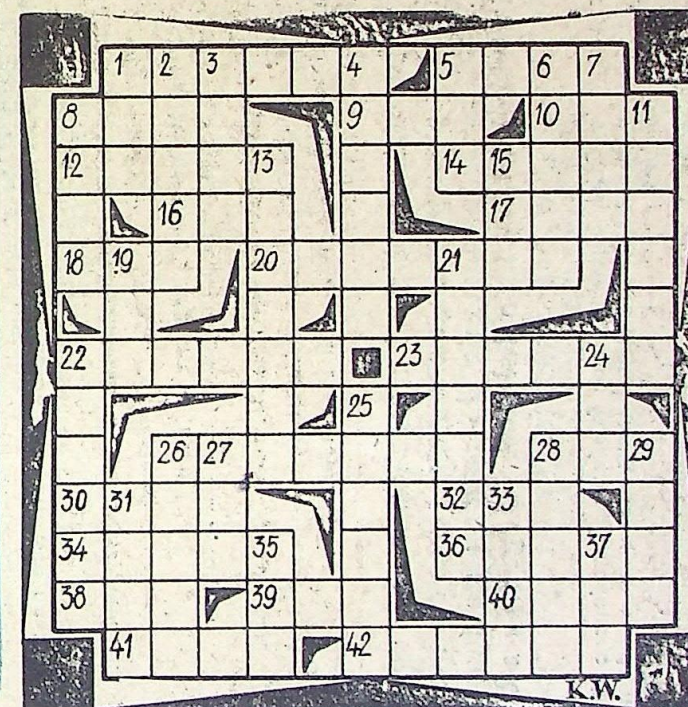
## KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — ilość wydanych jednorazowo książek; 5 — tytuł powieści E. Orzeszkowej; 8 — opera Verdiego; 9 — tłuszcz do smażenia; 10 — rośnie na podmokłym terenie; 12 — marka, gatunek; 14 — wirnik; 16 — sztukmistrz; 17 — dzień, miesiąc i rok; 18 — miasto w pld-zach. Nigerii; 20 — człowiek nie dbający o swój wygląd; 22 — bezmocz; 23 — niedokrwistość; 26 — fioletowa, poślizgająca; 28 — odmiana kwarcu; 29 — szlachecki herb polski; polskiężyc, dwie gwiazdy i złota strzała na błękitnym tle; 30 — bliźniak; 32 — jednostka mocy prądu elektrycznego; 34 — wzniosła mowa; 36 — pomaga przy bólu gardła; 38 — dawna nazwa Turku; 39 — w kartach uprzywilejowany; 40 — pole uprawne; 41 — francuski socjolog, filozof i publicysta, jeden z głównych przedstawicieli tzw. teorii konwergencji; 42 — stare, sfatygowane konisko;

POZIOMO: 1 — ilość wydanych jednorazowo książek; 5 — tytuł powieści E. Orzeszkowej; 8 — opera Verdiego; 9 — tłuszcz do smażenia; 10 — rośnie na podmokłym terenie; 12 — marka, gatunek; 14 — wirnik; 16 — sztukmistrz; 17 — dzień, miesiąc i rok; 18 — miasto w pld-zach. Nigerii; 20 — człowiek nie dbający o swój wygląd; 22 — bezmocz; 23 — niedokrwistość; 26 — fioletowa, poślizgająca; 28 — odmiana kwarcu; 29 — szlachecki herb polski; polskiężyc, dwie gwiazdy i złota strzała na błękitnym tle; 30 — bliźniak; 32 — jednostka mocy prądu elektrycznego; 34 — wzniosła mowa; 36 — pomaga przy bólu gardła; 38 — dawna nazwa Turku; 39 — w kartach uprzywilejowany; 40 — pole uprawne; 41 — francuski socjolog, filozof i publicysta, jeden z głównych przedstawicieli tzw. teorii konwergencji; 42 — stare, sfatygowane konisko;

PIONOWO: 1 — rodzaj czcionki drukarskiej; 2 — znany piosenkarz włoskiego pochodzenia; 3 — miejsce operacji finansowych; 4 — strój maskaradowy; 5 — dawny władca Rosji; 6 — pierwiastek chemiczny; 7 — jednorazowe psie potomstwo; 8 — górują w biurach; 11 — KON-TIKI; 13 — gatunek małej jaszczurki żyjącej w okolicach stepowo-pustynnych; 15 — wzniosły utwór poetycki; 19 — tytuł grzechnościowy używany

Termin nadsyłania krzyżówek opatrzonej kuponem nr 41 upływa dnia 19 października br.



Mebles wiklinowe znów w modzie.